

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

## O.Z.N. nie sięga po władzę

### Pułk. Kowalewski o pracach organizacyjnych i politycznych Obozu

W lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyła się w wtorek konferencja prasowa, pod przewodnictwem plk. Kowalewskiego.

Na wstępie p. Kowalewski przedstawił obecny stan organizacyjny OZN. Oprócz centrali z jej sztabem istnieje organizacja terytorialna, która tworzy komórki okręgowe i powiatowe, w przyszłości ma powstać kadra zawodowo-gospodarcza, organizacja młodzieży i związek organizacji zespolonych, obejmujący wszystkie istniejące organizacje społeczne, oświatowe, sportowe i t. d. Prace organizacji terenowej

są już daleko posunięte, jakkolwiek nie objęła ona jeszcze całego kraju. W centrali mają powstać niedługo wydziały: robotniczy, społeczny, kobiecy, propagandowy i młodzieżowy.

Od ubiegłej konferencji, która odbyła się przed miesią-

#### Zasada współpracy z organizacjami

OZN przyjął przytem zasadę współpracy z organizacjami społecznymi, politycznymi i zawodowymi, uznając, że likwidacja tych organizacji nie jest na razie wskazana.

W rozmowach stwierdzono, zasadniczą rzeczą, że jeżeli chodzi o zagadnienie ściśle programowe to różnice są stosunkowo niewielkie. W Polsce panuje duże zjednoczenie programowe. Większe są różnice w poglądach jak należy programy wprowadzić w życie.

Trudności wynikają z mniejszego lub większego radykalizmu poszczególnych ugrupo-

wań, ale można je usunąć metodą filtrowania przez ogólny interes państwa i jego obrony. Zasada bowiem obrony państwa jest uznana na całym froncie politycznym.

Najtrudniejszym momentem zagadnienia jest, kto ma wprawić w życie program. Za-

ważnym, ale można je usunąć metodą filtrowania przez ogólny interes państwa i jego obrony.

#### O. Z. N. to coś ściśle polskiego

W tych warunkach zdawałoby się że można snuć optymistyczne plany w zakresie konsolidacji, tym bardziej iż OZN nie potrzebuje sięgać po władzę, ani robić rewolucji.

Dwa są zasadnicze warunki doprowadzenia do końca konsolidacji: wykazanie się zdolnością organizacyjną, umiejętnością i charakterem oraz przewyższeniem bierności społeczeństwa.

Na pytanie co to znaczy demokracja kierowana, o którym w przeddzień wspomnieli p. plk. Koc, plk. Kowalewski wyjaśnił, że chodzi o demokrację kierowaną przez interesy narodu i państwa. Gdy zwracają się do nas z zapytaniem co to jest obóz, czy to faszyzm czy hitleryzm czy korporacjonizm, to odpowiadamy, że jest to polonizm, coś ściśle polskiego, zastosowanego do specyficznie polskich warunków.

Na pytanie czy OZN zamierza współpracować z zarządem organizacji lewicowej i wolnomyślniej jaką jest kierownictwo ZNP p. Kowalewski odpowiedział:

równy gdy chodzi o osoby jak grupy czy organizacje. Na przestrzeni ostatnich 37 lat mieliśmy w Polsce szereg etapów.

W każdym z nich któraś grupa była najczynniejsza i w tej tkwią najsilniejsze tradycje a z nimi i pewni ludzie, którzy żyją i pracują do dziś dnia.

Stąd wynika daleko idące nosobowanie i rozproszkowanie politycznego życia Polski. Nasuwa się zagadnienie jak doprowadzić to wszystko do wspólnego mianownika. Ambicje nie dadzą się rozładować. Tradycje można rozszerzyć na całe środowisko, w którym powstały np. tradycje walk 1904-5 r. nad całą warstwą robotniczą, tradycje legionowe na całą młodzież.

— Wobec tego, że prezes organizacji miejskiej OZN p. Starzyński prowadzi usilną propagandę na rzecz wprowadzenia nowych podatków samorządowych, czy OZN solidaryzuje się z tymi zabiegami?

— Prezes Starzyński występuje w tej sprawie jedynie jako prezydent miasta. OZN w tej sprawie nie występuje z żadną własną akcją.

— Na terenie parlamentu znaczna część jego członków, a może nawet większość zgłosiła akces do OZN. Czy zatem posłowie i senatorowie, którzy zgłosili się do OZN, stanowią jakąś grupę i czy mieć będą własne kierownictwo? M. in. krążą pogłoski, że kierownikiem takim ma być pos. Miedziński.

— Ani na politykę rządu, ani na politykę sejmową OZN obecnie nie wpływa, jakkolwiek bacznie śledzi wszystkie poczynania i ma łączność zarówno na terenie poszczególnych ministerstw jak i na terenie Sejmu i Senatu. Co do ps. Miedzińskiego to jest on łącznikiem między OZN a Sejmem.

— W związku z zamiarem zjednoczenia całego społeczeństwa pojawiły się pogłoski o zamiarze zlikwidowania emigracji politycznej, a nawet, że ktoś w tym celu wyjeżdżał za granicę. Ile jest w tym prawdy?

— Żadnych wyjazdów za granicę nie było.

— Utrzymuje się pogłoska, że do grudnia organizacja OZN będzie całkowicie zmontowana. Czy wtedy OZN sięgnie po rząd?

— Obóz będzie dążył do stworzenia w Polsce silnego rządu, ale będzie oddziaływał poprzez czynniki nadzawowe.

W oncu plk. Kowalewski oświadczył, że OZN na razie nie ma własnego organu prasowego i nie chce się wiązać z żadnym pismem, nie zamierza w niedługim czasie organu takiego zakładać.

#### Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

#### Berlin wystosował ultimatum do Stolicy Apostolskiej

BERLIN. Ambasador niemiecki przy Stolicy Apostolskiej złożył kardynałowi Pacelli nową notę w imieniu rządu Rzeszy, która wyraża zdziwienie i ubolewanie, iż Watykan nie udzielił zadawanej odpowiedzi na poprzednią demarche niemiecką, dotyczącą oświadczeń, złożonych publicznie przez arcybiskupa w Chicago kardynała Mundeleina.

Rząd Rzeszy uważa, iż podstawy normalnych stosunków

między Watykanem a Rzeszą winny być uznane za nie istniejące dopóki Stolica Apostolska nie zmieni swego stanowiska.

Agencja Reutersa dowiaduje się z niemieckich kół politycznych, że nota rządu Rzeszy do Watykanu winna być przyjmowana, jako ultimatum, pozwalające przewidywać zerwanie stosunków dyplomatycznych, o ile Stolica Apostolska nie udzieli kardynałowi Mundeleinowi nagany.

## Zbombardowanie pancernika i Almerii uznane zostaje przez mocarstwa za sprawę zamkniętą

PARYŻ. W kolach politycznych Paryża panuje wyraźna chęć, aby sprawę zbombardowania krążownika „Deutschland” i portu w Almerii uważać za zamkniętą.

Wszystkie państwa, które wchodziły w skład komitetu londyńskiego, dały dowód, że nie chcą wykorzystywać tego tragicznego incydentu, jako okazji do dalszego komplikowania sytuacji.

Zawieszenie współpracy Niemiec i Włoch w wykonywaniu kontroli i w obradach komitetu londyńskiego uważane jest tu za tymczasowe, a zresztą Niemcy i Włochy wycofały co

prawda okręty wojenne, które brały udział w sprawowaniu kontroli, ale niemieckie i włoskie statki handlowe nadal będą zawijały do portów kontrolnych i przestrzegaly wszelkich przepisów kontroli.

Chodzi teraz tylko o to, by znaleźć gwarancje, które by zapewniały bezpieczeństwo nie tylko okrętom niemieckim i włoskim, ale również angielskim i francuskim, wykonującym kontrolę, a wtedy Niemcy i Włochy powrócą do komitetu londyńskiego i cały dotychczasowy system nieinterwencji zostanie odbudowany.

„Temps” wskazuje, iż

drzwi, prowadzące do porozumienia, które umożliwiłoby współpracę międzynarodową, mającą na celu niedopuszczenie do kryzysu europejskiego, oraz przyspieszenie końca wojny domowej w Hiszpanii, bynajmniej nie zostały zatrzaśnięte. Istnieje uzasadniona nadzieja, że Niemcy i Włochy zajmą wkrótce z powrotem miejsce w łonie komitetu londyńskiego i w organizacji kontroli na granicach morskich Hiszpanii. W chwili obecnej nie ma zagadnienia bardziej pilnego, jak zagadnienie współpracy głównych mocarstw na rzecz utrzymania pokoju

MOSKWA. „Izwestia” ogłasza artykuł na temat ostatnich zajęć w Hiszpanii.

Omawiając w gwałtownym tonie incydent z krążownikiem „Deutschland” — „Izwestia” zrzuciła odpowiedzialność za ten wypadek na „interwencyjonistów” faszystowskich.

Zdaniem pisma incydent został spowodowany dla dania wolnej ręki tym kołom, które dotychczas w sposób potajemny wspierały walkę przeciw rządowi walenckiemu.

„Izwestia” wyraża opinię, że w obecnej chwili zwolnieniu ustępstw mobilizują wszystkie swoje siły, by załagodzić zatarg kosztom narodu hiszpańskiego i wolności.

Zdaniem pisma, Berlin i Rzym liczą na to, że wśród przeciwników agresji znajdą się tacy, którzy zgodzą się na ustępstwa wobec napastnika.

#### Zamach na tunel łączący Francję z Hiszpanią

PARYŻ. „Paris Soir” donosi o wykryciu zamachu na tunel na granicy francusko-hiszpańskiej, łączący stację pograniczną francuską Cerbere ze sta-

cją pograniczną hiszpańską Port Bou.

Mianowicie w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 11 straż graniczna zatrzymała w pobliżu tunelu jakiegoś osobnika, który wylegitymował się jako obywatel włoski nazwiskiem Campelli. Przy zatrzymanym nie znaleziono nic podejrzanego, jednak komisarz straży udał się z powrotem do tunelu i w pobliżu miejsca, gdzie Campelli został aresztowany, znaleziono termos, którego ciężar wydawał się nadmierny.

Przy zbadaniu termosu, do którego przyznał się zatrzymany, stwierdzono, że dolną jego połowa stanowiła bombę zegarową i zawierała cylinder metalowy, napelniony środkiem wybuchowym.

Bombę oddano do zbadania zaś Campelli został przekazany do dyspozycji władz śledczych. Istnieje przypuszczenie, że Campelli zamierzał wysadzić w powietrze tunel i przez to przerwać połączenie kolejowe między Francją i Hiszpanią.



# Zabójca wachm. Bujaka stanął wczoraj przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces Judki Chaskielewicza, oskarżonego o zabójstwo wachmistrza 7 pułku ułanów Bujaka. Jak wiadomo, po zbrodni miał miejsce krwawe zajście w Mińsku Mazowieckim.

Oskarżony został wprowadzony na salę sądową przez eskortę policyjną wkrótce po godz. 9 rano. Chaskielewicz, średniego wzrostu, w ubraniu aresztanckim, o twarzy bladej, podłużnej, ostrzyżony niemal do skóry, zajął miejsce na ławie oskarżonych, nie objawiając większego zdenerwowania. Twarz ma raczej spokojną, w czasie przemawiania jednak na twarzy tej koło ust tworzą się zmarszczki, które sprawiają wrażenie uśmiechu.

Wkrótce na podium zasiada komplet sądowy w składzie w-przesa Posemkiewicza, se-

dziów Leszczyńskiego oraz Chawłowskiego. Fotel prokuratora zajmuje prok. Żeleński. Posiadzenie sądu otwarte.

Chaskielewicz podaje swoje personalia. Ma lat 32, żonaty, ma dwoje dzieci poniżej 3 lat, służbę wojskową odbywał w 7 pułku ułanów, nie był dotychczas karany.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia strony nie zgłaszają wniosków, z wyjątkiem tylko ujawnienia zeznań tych świadków, którzy nie stawili się wobec niemożności odnalezienia ich miejsc zamieszkania.

Biegli psychiatrzy: prof. Łuniewski i dr. Steffen zajmują miejsca na przeciw ławy oskarżonych.

Sędzia-referent Chawłowski odczytuje obszerny akt oskarżenia, zamykający opis mordu i historię śledztwa.

## Akt oskarżenia

Dnia 1 czerwca 1936 r. około godz. 15 wyszedł z mieszkania prywatnego na Piaskach wachmistrz 7 pułku ułanów Jan Bujak, udając się do koszar do swych zwykłych codziennych zajęć. Wraz z wachmistrzem Bujakiem, ubranym po wojskowemu, szedł brat jego, Zygmunt, w ubraniu cywilnym.

Kiedy obaj mijali skwer miejski, podszedł do nich młody mężczyzna, jak się później okazało, Judka Lejb Chaskielewicz, który mierząc w plecy wachmistrza Bujaka, oddał kilka strzałów rewolwero-

wych. Bujak odwrócił się, lecz w tej samej chwili upadł na ziemię. Chaskielewicz oddał do leżącego jeszcze jeden strzał i powiedział:

— Masz.

Po tym odrzucił rewolwer na ziemię, a do nadbiegłych na huk wystrzałów odezwał się:

— Biercie mnie, ja nie uciekam.

Zabójcę odprowadzono na posterunek policji i tam dyżurnemu przodownikowi Chaskielewicz oświadczył:

— Na tego wojskowego czekałem już 8 lat.

## Wszelki ratunek był spóźniony

Tymczasem pośpieszono na ratunek wachmistrza Bujaka. Okazało się, że ma on przestrzeloną wątrobę, płuca i serce. Wszelki ratunek był jednak spóźniony, gdyż śmierć nastąpiła natychmiast.

Przechodnie, którzy byli w tym czasie na skwerku, zaobserwowali, że Chaskielewicz siedział spokojnie na ławce, robiąc wrażenie człowieka zrównoważonego. Tego same-

go dnia Chaskielewicz oświadczył oficerowi Wojsk Polskich, że zabił Bujaka z zemsty za doznane szykany ze strony Bujaka w czasie służby. Szykany te miały polegać na tym, że Bujak dał Chaskielewiczowi złego konia. Koń ten ukąsił go później. Innym razem Bujak kazał żołnierzom zanurzyć głowę Chaskielewicza w dół do beczki z nieczystościami. Później od tego wypadku był chory na głowę.

## Kim jest zabójca wachmistrza

Z danych ewidencyjnych ustalono, że Chaskielewicz służył w 7 pułku ułanów od października 1925 do września 1926 roku.

Wcielony został do wojska z kategorią A, a zwolniono go na skutek orzeczenia komisji rewizyjnej, która stwierdziła u Chaskielewicza nadwzroczność lewego oka, dochodzącą do 7 dioptr. Wada ta ujawniła się w czasie strzelania i była wadą wrodzoną, a nie nabytą w czasie lub z powodu pełnienia służby.

Z księgi chorych 2 szwadronu ustalono, że Chaskielewicz w czasie służby 18 razy zgłaszał się jako chory, a tylko 3 razy był zwolniony od zajęć, przy czym raz z powodu ukąszenia przez konia.

Komisja wojskowa uznała, że Chaskielewicz ma 20% utraty zdolności do pracy. Chaskielewicz odwołał się od tego orzeczenia do inwalidzkiej komisji odwoławczej, wskazując, że orzeczenie jest nieprawidłowe, że nabył w wojsku choro-

bę serca i płuc i jest skutkiem tego niezdolny do pracy w 70%. Choroba płuc i serca rozwinęła się na skutek niedostańczego wyleczenia po przeziębieniu, jakiego nabawił się w czasie służby.

Inwalidzka komisja odwoławcza odrzuciła odwołanie Chaskielewicza, u którego nie stwierdzono żadnych objawów choroby serca i płuc. Opinia przełożonych o Chaskielewiczu wypadła ujemnie. Dowódca szwadronu stwierdził, że Chaskielewicz był słaby fizycznie, leniwy, lubił się włóczyć i uchylać od zajęć.

Koledzy mówili, że Chaskielewicz to „lazik”, „oferma”, „ofiara”, „markierani”.

Jeżeli chodzi o wachmistrza Bujaka, to wstąpił on do wojska przed 1910 r., i przeszedł szczeble podoficerskie, został wachmistrzem. W tym czasie, kiedy odbywał służbę Chaskielewicz, Bujak był plutonowym.

Bujak był wzorowym podoficerem. Uchodził za wymaga-

jącego, surowego, ale sprawiedliwego i życzliwego.

Z danych personalnych wynika, że Bujak był skazany wyrokiem wojskowego Sądu Rejonowego za przekroczenie

## Nie był szykanowany

Spośród 66 świadków, wśród których było 13 Żydów, 20 prawosławnych, 1 narodowości niemieckiej a pozostali Polacy, nikt z wyjątkiem Stanisława Wasylewskiego, analfabety, nie potwierdził, że Chaskielewicz doznał szykan ze strony Bujaka, a nikt w ogóle, że Chaskielewiczowi zanurzono głowę do beczki z nieczystościami.

Jeden z wachmistrzów zeznał, że opowieść o beczce jest anegdotą, datującą się z dawnych czasów odnośnie do stusunków, panujących w wojsku rosyjskim.

Ułani, w tym 3 ułanów Żydów, zeznawali, że Bujak nie wyróżniał nikogo z powodu wyznania, czy narodowości, a kilku zeznało, że raczej Bujak był przychylny dla Żydów, którym częściej dawał przepustki niż Polakom.

## Nie był antysemitą

Kiedy wśród żołnierzy padało wyzwanie „Ty, Żydzie”, Bujak karciał, mówiąc, że są tylko dobrzy lub źli żołnierze.

Świadczenie ustalili, że stosunek Bujaka do Chaskielewicza był dobry, że kiedy po zwolnieniu Chaskielewicza z wojska, Bujak na czele oddziału wojskowego przyjechał do Kaluszyna, rodzinnego miasta Chaskielewicza na ćwiczenia, Chaskielewicz czekał na niego przed domem i życzliwie rozmawiał z Bujakiem.

W toku śledztwa zanalizowano 8 lat życia Chaskielewicza po zwolnieniu z wojska. Ożenił się on z córką sąsiadów. Miał 2 dzieci. Zajmował się do rywocz krawiectwem, stałej pracy nie miał. Żył raczej w nędzy. Uważał się, że jest chory na głowę, że chorobę nabył w wojsku, ale nie mówił o Bujaku. W mieście uważano go za niespełna rozumu.

Chaskielewicz był członkiem miejscowego „Bundu” i Związku Zawodowego Pracowników Włókienniczych, lecz nie przejawiał żadnej czynniejszej działalności poza bywaniem na zebraniach.

## Wynik rewizji

W czasie rewizji w mieszkaniu Chaskielewicza ujawniono 18 zeszytów pamiętników. Pamiętniki te wskazują, że Chaskielewicz żywił poglądy socjalistyczne i skrajnie antymilitarne. W pamiętnikach tych przewija się zapowiedź zemsty na oficerach i podoficerach, przy czym kilkakrotnie wymienione jest nazwisko Bujaka.

Oprócz zapowiedzi zemsty na oficerach i podoficerach w pamiętniku wyrażona jest zapowiedź zemsty na wuju Segaliku za urządzoną rzeź.

W świetle obiektywnych danych ustalono, że pomiędzy rodzicami Chaskielewicza a Segalikiem były kłótnie o spadek, które doprowadziły do

władzy na 3 tygodnie twierdzy. Przekroczenie polegało na tym, że targał za policzek trzech ułanów w czasie ćwiczeń. Karę twierdzy odbył Bujak w lipcu 1934 roku w Poznaniu.

bójki. Wszystkich uczestników tej bójki skazano mandatem karnym sądu grodzkiego po 10 złotych grzywny.

Chaskielewiczowie w następstwie tego potłuczki Segalika i jego mieszkanie. Wytoczono im o to sprawę z prywatnego oskarżenia. Na rozprawie sądowej doszło między stronami do pojednania i sąd sprawę umorzył.

## Od kogo kupił rewolwer?

Chaskielewicz nabył rewolwer, z którego strzelał do wachmistrza, od niejakiego Sruła Czapki za cenę, której nie można było ustalić. W toku dochodzenia Chaskielewicz dawał mętne wyjaśnienia co do pochodzenia rewolweru, ale w rezultacie przyznał, że nabył go od Czapki.

Chaskielewicza poddano badaniu psychiatrycznemu. Po 6 tygodniowej obserwacji w

## Oskarżony składa wyjaśnienia

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do Chaskielewicza, który wstaje, zapytaniem:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że w celu pozabawienia życia wachmistrza. Ja na Bujaka strzelił do niego z rewolweru?

Chaskielewicz kiwa głową potwierdzająco i dodaje:

— Tak.

— Czy w tym celu strzelał, aby zabić Bujaka?

— Tak jest.

— Czy strzelał z tyłu?

— Nie pamiętam.

— A z jakiej odległości?

Chaskielewicz słabo włada językiem polskim. Ma on spory zapas wyrazów, ale ich nie odmienia.

Chaskielewicz nie zawsze

W kartach pamiętnika znalazł list zaadresowany „Szanowny Panie Redaktorze”. Chaskielewicz prosi o zamieszczenie listu w piśmie. W treści listu znajduje się ustęp, w którym Chaskielewicz oświadcza, że kiedy redaktor będzie ten list czytał, on już będzie aresztowany, będzie w więzieniu, bo popełni coś w Mińsku Mazowieckim. List kończy się dodaniem, że „nie ważne jest to, co jest, i co będzie, ale ważne to, co było”.

Jak ustalono, Chaskielewicz zgłaszał się z tym listem do redakcji bundowskiego pisma „Folkscajtung”. Zgłosił się do dziennikarza Kruka, ale ten odmówił czytania listu, uważając, że ma do czynienia z osobnikiem nienormalnym.

szpitalu w Tworkach biegli wydali opinię, że Chaskielewicz nie jest psychicznie chory, ale dotknięty jest głęboką psychopatią o charakterze rozszczepieniowym. Skłonny jest do wydatowań afektywnych i przetwarzania rzeczywistości. W chwili popełnienia czynu rozumiał jego znaczenie, lecz kierować mógł swoim postępowaniem w stopniu wybitnie ograniczonym.

daje odpowiedzi bezpośrednio, czasem robi wrażenie, że musi sobie coś przypomnieć, co widać, niekiedy nie udaje mu się.

I na pytanie, z jakiej odległości strzelał, Chaskielewicz początkowo oświadcza, że nie pamięta, ale zaraz dodaje, że z odległości 1 — 2 kroków.

Przewodniczący pyta w dalszym ciągu.

— Ile strzałów oskarżony oddał?

— Nie przypominam sobie.

— Czy po pierwszych strzałach oskarżony później strzelał jeszcze?

Chaskielewicz chwilę milczy.

— Tak, zdaje się, że jak le-

## Dlaczego zabił wachmistrza

— Dlaczego oskarżony zabił wachmistrza Bujaka, co skłoniło go do tego?

Chaskielewicz rozpoczyna dłuższe wyjaśnienia, zgodne z tymi, jakie złożył w śledztwie, a zaczynające się od tego, że zabił, bo go wachmistrz Bujak „zrobił za kaleka w wojsku”.

Chaskielewicz mówi o maltretowaniu go przez wachmistrza Bujaka, który miał go bić i kazał innym, przede wszystkim żołnierzom, bić Chaskielewicza. Nie pamięta nazwisk tych, co go bili, ani tych co to widzieli. Nie wie dlaczego go bili bo się w wojsku starał. Bujak kazał Chaskielewiczowi pocałować się z „najniehigieniczniejszym” z ułanów, ale do tego nie doszło, bo tamten ułan nie chciał przyjąć pocałunku od Żyda.

Dalej Chaskielewicz powtarza znaną z aktu oskarżenia opowieść swoją o zanurzeniu go w beczce z wodą, co miało mieć miejsce w stajni. Nie pa-

mienia nazwisk tych, którzy go zanurzali, może rozpozna ich, skoro będą zeznawać przed sądem, ale nie umie wytłumaczyć, dlaczego nikt z pośród przesłuchanych ułanów z tego samego szwadronu nie potwierdził, aby kiedykolwiek taki wypadek miał miejsce.

Na dalsze pytania Chaskielewicz przyznaje, że wital pułk i wachmistrza Bujaka, kiedy przejeżdżał przez Kaluszyn. Rozmawiał z wachmistrzem Bujakiem, i nawet nie mówił mu, ani nie przypominał, że był bity.

Zresztą po wyjściu z wojska nikomu nie skarżył się na bicie.

Wiceprezes Posemkiewicz zapytuje Chaskielewicza:

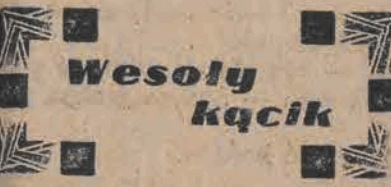
— Więc oskarżony, jak wynika z jego wyjaśnień, zabił wachmistrza Bujaka z zemsty.

— Nie, tylko gdybym nie zabił pana wachmistrza Bujaka, to musiałbym zabić dzieci swoje i popełnić samobójstwo. (Dokończenie na str. 3-ej).



# Proces Judki Chaskielewicza

## zabójcy wachmistrza Bujaka



### Dom przyszłości

Zabawka dziecienna ma na celu nie tylko zabawę, ale i kształcenie dziecka.

Gra „wysięgi konne” zaprawia dziecko do „totka”. Ołowiane żołnierzyki — do wojny, a komplet blaszek, służących do ustawiania domków i do mów, wywołuje przyszłych architektów.

Takim przyszłym architektem jest synek moich sąsiadów. Bolek.

Zastalem go kiedyś przy ustawianiu z blaszek trzypiętrowej kamienicy.

Obejrzałem dokładnie stojącą na stole budowlę i spytałem zdziwiony:

— Gdzie tu jest brama?  
— Nie ma — odpowiedział mi krótko Bolek.

— A którędy się wchodzi?  
— To tajemnica. Tylko mieszkający domu będą wiedzieli. Wejście jest ukryte.

— Dlaczego?  
— Żeby komornik nie wiedział którędy wejść.

— A co to za rurki w kominach? — pytałem dalej.  
— Dym tędy wychodzi?

— Nie. Dym nie będzie szedł góra... Szkoda, żeby się marnował.

— A którędy wyjdzie?  
— Dym pójdzie dołem do piwnicy, gdzie będzie wędzarnia szynek, a potem rurami wyjdzie do Wisły.

— A po co kominy?  
— To są pryznyce, a nie kominy. Jak się dom zacznie palić od razu go woda zaleje. A latem się ludzie na dachu będą kapać.

— A do czego te tabliczki?  
— wskazałem leżące w pudełku małe blaszki.

— To są automaty. W przyszłych domach w każdym mieszkaniu będzie automat.

— Do czego?  
— Do wrzucania komornego. Co miesiąc trzeba wrzucić. Jak lokator nie wrzuci, to się podłoga podniesie i wyrzuci go przez okno.

— Zabije się!  
— Niech się pan nie boi. Na chodnikach i na podwórzu będą sprężynowe materace. Samobójców przez to też nie będzie.

Bolek ukończył budowę domu. Następnie z powagą podszedł do ściany i zaczął czegoś szukać.

— Czego szukasz? — zainte resowało się.

— Kilka pluskiew do mojego domu.

— Po co?  
— Jakto po co? Co to za dom w którym niema pluskiew? U

(Początek na str. 2-cj)  
Chaskielewicz podaje, że myśli zabicia Bujaka miał jeszcze w wojsku, ale nie żywił jej przez całe 9 lat, bo nastąpiła przerwa. Miał bowiem nadzieję, że wezmą go do szpitala.

W pierwszym roku po wyjściu z wojska nabył rewolwer, aby zabić wuja Segalika. Rewolwer ten odebrał mu prezes miejscowego „Bundu”, do którego wstąpił jeszcze przed służbą wojskową.



### GIEŁDA

Demizy: Holandia 290.50; Bruksela 89.05; Londyn 26.04; Mediolan 27.85; Nowy Jork 5.28; Paryż 23.54; Praga 18.40; Sztokholm 134.20; Zurych 120.60.

Papiery procentowe: 3 pr. pożycz. prem. inwest. 1-em. 65.50; 3 proc. poz. prem. inwestyc. seriowa 1-em. 82.75; 4 proc. poz. konsolidacyjna 53.50; 5 pr. konwersyjna 56.75; 6 proc. poz. dolarowa 53.25; 7 pr. poz. stabilizacyjna 370.00;

Akcje: Bank Polski 101.00; Lilpop 12.25 — 12.15; Starachowice 28.25.

### RADIO

CZWARTEK, dn. 5 czerwca 1937 r.  
6.15 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.  
6.18 G. mnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.17 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (pł.).  
8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 1.30 170-tygodniowy koncert dla młodzieży szkół średnich z Filharmonii Warszawskiej.  
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.14 „Uważny rachunek” — pogadanka. 12.25 Popularne utwory Erica Coates’a (płyty). 13.00—15.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Czerwiec” — pogadanka. 16.15 Koncert orkiestry dętej Huty „Pokoł”. 16.45 „Konstancja Lubieńska” — odczyt. 17.00 Koncert solistów (ze Lwowa). 17.50 „30 lat w służbie sportu polskiego” — pogadanka. 18.00 Poradnik sportowy lokalny. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Lekkie piosenki (płyty). 18.50 Międzynarodowe Zawody H. P. P. — Konkurs Armii Polskiej. 19.10 „Jajkonik” — suta poteltycko-muzyczna. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Sisyf” — operetka w 3-ach aktach. F. F. Krasiera. 22.00 „B. lwa o Chorążankę” — opowiadanie. 22.15 Koncert kameralny. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy.

WARSZAWA II (Mikolów)  
13.00 Koncert muzyki lekkiej (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.15 Kompozytorzy dyrygentami własnych utworów (płyty). 15.00 Pogawędka gospodarska: „Jak należy odżywiać się w letcie”. 15.15 Lekkie utwory na dwa fortepiany. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Przez imaginacje pojechał na koronację” — skecz 23.15—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

mnie musi być wszystko jak w prawdziwym domu. To nie zabawka.

Napoleon Sadek.

Następnie przewodniczący zapytuje Chaskielewicza odnośnie do jego pamiętników, a w szczególności, co oznaczają takie ustępy: „W Polsce powinien na rządzić międzynarodówka” i „kapitalistyczny militarizm polyka tyle istot, jak by miał zwierzęcy żołądek”.

Chaskielewicz odpowiada wzruszeniem ramion i dodaje, że słów tych nie rozumie i nie przypomina sobie. Pamiętniki pisał własnoręcznie.

Zadaje pytanie prok. Żeleński.

— Co oskarżony robił w Mińsku Mazowieckim w dniu zabójstwa?

Chaskielewicz opowiada, że tego dnia wyjechał z Kaluszy na, kiedy wszyscy jeszcze spali. Wsiadł do autobusu. Chciał iść do pułku. Prosił szofera, aby zatrzymał auto przy bramie pułkowej, szofer jednak nie uczynił tego. Po wyjściu z auta miał wrażenie, że ludzie chcą na niego napaść. Nasunął czapkę na oczy. Kręcił się po Mińsku. Po głowie chodziły mu myśli o dzieciach, że będzie im musiał je zabić.

Przez pewien czas siedział na słupie telegraficznym koło kościoła.

Kiedy usiadł na skwerku miejskim, zauważył wachmistrza Bujaka, który szedł z kossar. Było to pierwsze spotkanie. Zabójstwo miało miejsce, kiedy wachmistrz Bujak wracał do kossar. Na ławce siedzieli inni również. Byli i wojskowi. Nie wyklucza, że brał od nich informacje, ale treści rozmowy nie pamięta. Kiedy siedział na ławce spotkał się ze znajomą panią, której wszystkie pytania zbył.

Jeżeli o tych szczegółach w śledztwie nie mówić, to dlatego, że nie pytano się go.

Prok. Żeleński: — A czy oskarżony z samego początku przyznał się, od kogo kupił rewolwer?

Chaskielewicz: — Nie. Nie chciałem zaszkodzić. Postanowiłem sobie, że raczej umrę w więzieniu, niż powiem to.

Dopiero później, kiedy komisarz policji sam mu powiedział, iż ustalone zostało, od kogo kupił rewolwer, bo ci sami się przyznali. Chaskielewicz potwierdził to.

Prok. Żeleński: — Dlaczego oskarżony nie zabił wuja Segalika?

Osk. Chaskielewicz: — Ja bym i pana wachmistrza Bujaka nie zabił, bo wszystkim da-

rowałem. I w tym miejscu Chaskielewicz zaczyna długą chaotyczną niesłychanie opowieść, jakie to on miał „przedstawienie”, wizję, o pożarze, policji, ratunku, niebezpieczeństwie. „Przedstawienie” to opisał w swoim pamiętniku. Chaskielewicz w dużym zapale opowiada i jest wyraźnie niezadowolony, kiedy jego opowieść przerywa się.

— Prok. Żeleński: — Kiedy oskarżony wstąpił do Bundu?

— Przed służbą wojskową. Młody nie byłem.

— A dlaczego oskarżony wstąpił? Może dlatego, że odebrano mu rewolwer?

— Nie dlatego. To już trzeba myśleć.

— Czy oskarżony nie słyszał o topieniu i biciu innych żołnierzy? Może wachmistrz

Bujak i innych kazał bić?

— Nie słyszałem.

Pełnomocnicy powództwa cywilnego mają do oskarżonego parę zaledwie pytań.

— Czy po wystąpieniu z Bundu oskarżony nie wstąpił do Komunistycznej Partii Polski?

— Nawet do żydowskiej też nie — odpowiada Chaskielewicz.

— Kiedy miało miejsce owe witanie pułku i wachmistrza Bujaka przez oskarżonego w Kaluszy? Czy wiele lat po wyjściu z wojska?

Chaskielewicz odpowiada: — Jeżeli koledzy mnie poznali i pierwsi wofali „Chaskielewicz, Chaskielewicz”, to znaczy, że to było w tym samym roku. To już nie trzeba myśleć.

### Świadkowie mają głos

Badanie Chaskielewicza skończono. Zresztą sąd zalicza do materiału dowodowego wszystkie zeznania, złożone przezeń w śledztwie. Rozpoczyna się przesłuchiwanie świadków. Pierwszy przed pulpitem staje brat ś. p. wachmistrza Bujaka, Zygmunt Bujak.

Świadek szedł z bratem. Po drodze ktoś napadł z tyłu, z bardzo bliskiej odległości padły strzały. Po dwóch strzałach ś. p. Bujak odwrócił się, ale w tej samej chwili upadł. Zaująca strzelił do leżącego.

Ten sam tragiczny obraz opisują trzej dalsi naoczni świadkowie zabójstwa. Po strzałach Chaskielewicz zbladł, zachowywał się nerwowo. Kiedy siedział na ławce, nie zwracał żadnej uwagi swoim zachowaniem się.

Z kolei zeznają świadkowie wojskowi, przełożeni i koledzy broni ś. p. zabitego.

Mjr. Celestyn Kański był dowódcą szwadronu w tym czasie, kiedy służył tam Chaskielewicz. Mjr. Kański wyraża jak najlepszą opinię o wachmistrzu Bujaku. Był pod każdym względem dobrym żołnierzem, pracowitym, sumiennym, spokojnym. Jego stosunek do żołnierzy był bez zarzutu. Nie dochodziły żadne skargi i jest rzeczą nie możliwą, by jakkolwiek dobrym żołnierzem nie dotarła, i wachmistrzu Bujaku, gdyby żołnierze mieli mu coś do zarzucenia. Wykluczone jest, aby Chaskielewicz zanuszono w bezce.

Chaskielewicz był złym żołnierzem, wymigiwał się od służby. Wachmistrz Bujak nie robił nigdy żadnych różnic między Polakami a Żydami.

Tę samą opinię o ś. p. zabitym wyraża mjr. Wojciech Poholski. Na pytania pełnomocników powództwa świadek opowiada, że żydzi bojkotowali zawody sportowe pułku po zabójstwie niejakiego Cejlicha, którego zabito 1 b. ub. roku. Dalej świadek opowiada o speluncie Abrahama Rojzmana, w której bywał ulan Kostyra. Kostyra na tym tle popełnił samobójstwo.

Św. mjr. Konstanty Kulakowski

był przejściowo dowódcą szwadronu, w którym służył Chaskielewicz. Wachmistrz Bujak był niezwykle pogodnym charakterem, podnosił ducha żołnierzy. Nazywano go „słowikiem szwadronu”. Był bardzo lubiany. Nie robił żadnych różnic, chyba, że na korzyść tych, co ze względów fizycznych lub umysłowych nie mogli podjąć służby. Był wymagający, starał się dużo nauczyć. Co się tyczy Chaskielewicza, to świadek przypomina sobie z racji pewnego wypadku, jaki miał miejsce na ćwiczeniach.

Przy ćwiczeniu szarży kawaleryjskiej świadek podzielił szwadron na 2 części i rozstawił ulanów. Obydwa miały się minąć w lukach.

Chaskielewicz ruszył wraz z innymi. Najechał jednak zamiast w lukę przeciwników, na ulanów. Koń jego zlamal kręgosłup i padł.

### Niezwykła szarża

Było z tej racji dochodzenie. Chaskielewicz sam przyznał, że ruszając do szarży, zamknął oczy. W ten sposób doszło do karambolu.

Z tego zdarzenia świadek wnioskuję, że mimo wszystko Chaskielewicz miał dobrą wolę wypełnienia ćwiczenia, bo przecież w ogóle mógł nie pojechać. Chaskielewicz był ciężki w wyszkoleniu strzeleckim. Świadek wyklucza, aby jakieś skargi, gdyby miały podstawię, nie doszły przełożonych wachmistrza Bujaka. Wachmistrza można szarżować jednym słowem: był starszym bratem dla ulana.

Chaskielewicz stara się przypomnieć mjr. Kulakowskiemu, iż kiedyś w czasie kąpieli oskarżony omal nie utonął. Świadek podaje, że w ogóle koło Mińska nie ma rzeki, w której by woda dochodziła wyżej niż do pasa.

Były dowódca plutonu św. Jabłonowski w najwyższych pochwałach wyraża się o wachmistrzu Bujaku. Chaskielewicz był niedołąką i markierantem.

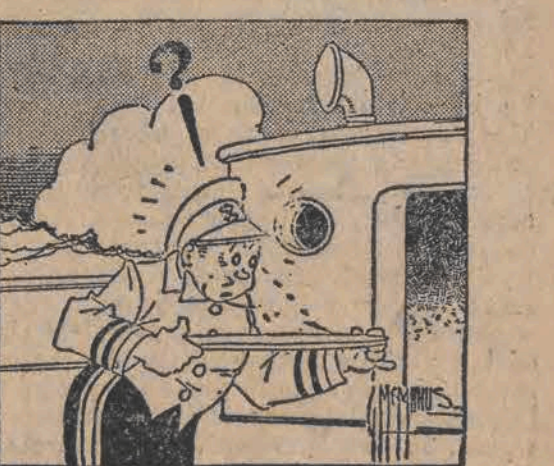
Skończył przed sądem przewija się grupa świadków wachmistrzów pułku.

**DETEKTOR „GŁOŚNIK” bez wzmacniacza KOMPLET zł. 45 Zakłady Radiotechniczne „DEZET”**  
schemat budowy zł. 1.25 prowincja przekazem poczt. Z. Dąbrowski Warszawa, Nowy-Sw al 21

# Tarapaty pana taty

## Ucieszne przygody Walentego Grypki

### Nie pojechalismy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Copyright 1937, King Features Syndicate, Inc. World rights reserved.



Juliusz Morawski

# Musisz mnie kochać...

## Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musi poślubić bogatą, ale niemilą sobie pannę Klarę Demską. W przeddzień ślubu spotkał swą dawną ukochaną, biedną, ale niezwyklej urody Hankę Czernównę, Miłość, którą starał się zagłuszyć, wybuchnąc nowym płomieniem. Pod wpływem uniesienia, Tudzewicz postanawia potajemnie uciec z Polski z Hanką i umówił się z nią na stacji kolejowej wieczorem.

Hanka, chcąc podziękować Bogu za odzyskanie szczęścia, wstąpiła do kościoła i tu natrafiła na ślub. W osobie pana młodego ujrzała Tudzewicza.

Zrazu wydała jej się to halucynacja, niepodobieństwem, by doszedł do skutku ten potworny związek jej ukochanego, człowieka, który przed kilkoma godzinami mówił jej o swej miłości.

Rozejrzała się Hanka naokoło, jakby była zdziwiona, że nic się nie dzieje co by położyło kres temu obrzędowi, że nie wała się w gruzy ściany świątyni, że nie spada sufit na głowy zebranych, by pod rumowiskiem pogrzebać i zdrającę z wszystkich uczestników zdrady!... Że nie rozstępuje się ziemia, by pochłonąć takich zbrodniarzy!...

Przecież to tylko najstraszliwi zbrodniarze mogą tak okrutnie, tak nikczemnie szarpać czyjeś serce, torturować duszę!

A tymczasem liczny chór wywodzi pienia, huczą organy...

Zjawia się w myśli Hanki postanowienie przerwania obrzędu. Pragnienie znalezienia się między nim, a tą kobietą, która go zabiera na całe życie, na wieki...

Hanka chce biec, ale wydaje jej się, że wszystkie jej członki skamieniały, że nogi wrosły w kamienną posadzkę kościelną...

Chce krzyknąć, chce rzucić w twarz zdrójcy wobec otaczających go ludzi:

— Zbrodniarzu!

Tu, w obliczu Boga, w przybytku świętym napiętnować i ukarać oskarżeniem!

Chce krzyknąć, bo tego domaga się w niej instynkt życia, bo czuje, że lada chwila pęknie jej serce, nie wytrzymaąc rozdzierającego je bólu!... A jednak milczy z rozwartymi ustami, z oczami, które jakieś wewnętrzne ciśnienie wypiera z orbit, przysłania krwistą mgłą...

Ostatnim wysiłkiem Hanka podnosi nieco rękę, by zderzyć z przed swych oczu tę krwawą zasłonę, chce patrzeć, chce działać.

Uniesiona nieco ręka ciężą niemilosiernie i bezwładnie opada ponownie... Nogi uginają się... Ciało całe traci wszelką moc, staje się sypkie, niby kamień nieznaną siłą starty na piasek...

Głowa jej opadła na oparcie. Świat przestał dla niej istnieć.

Hanka straciła przytomność...

Oczy nie widzą nic, zasnutę nieprzeniknionym mrokiem. Do mózgu nie docierają podniosłe dźwięki pieśni „Veni Creator“.

Ksiądz już związał stałą rękę nowożeńcom. Panna młoda, trzymając pod rękę pana młodego, obrzuca roziskrzonym spojrzeniem tłoczących się wokół niej ludzi, śpieszących z życzeniami. Przyjmuje te życzenia wyraźnie podniecona, niespokojna. Jej pełna twarz pała rumieńcami, małe bystre oczy biegają po twarzach, ręka nerwo wo oddaje uściski. Rzuca słowa krótkie, przerywając je urywanym tłumionym śmiechem.

Pan młody nie patrzy na nikogo. Z jego twarzy tchnie na obecnych kamienny, zimny spokój. Rysy, jakby zmartwiały. Jest niezmiernie błądy, jakby wszystka krew uciekła z jego oblicza. Zmątwiałe oczy patrzą, jakby nie widziały, patrzą przed siebie, poprzez mury kościoła, poprzez cały świat w nieodgadnioną dal... Znajomi potraszają jego rękę. Młoda żona rzuca ku niemu spojrzenia które skrzęją się gniewem, oburzeniem, czy zgorznięciem...

Ani te spojrzenia, ani wpijanie ostro zakończonych, wymalowanych srebrzysto-liliowym lakierem paznokci nie mają żadnego skutku. Pociąga więc swego męża do wyjścia...

I szepce, niby dyskretnie, ale tak, by służyło najbliższemu otoczeniu:

— No, widzisz, Celuś!... — w jej głosie brzmi tkliwa wymówka. — Tak cię prosiłam, byś pamiętał o sobie... Bardzo się źle czujesz?... Ty nie możesz tyle pić... Ten twój wieczór pożegnał z przyjaciółmi!... Trzymaj się, kochaniel!... No, chodź!...

Po chwili odwróciła roześmianą twarz do jednego z panów:

— No, widzi pan, panie Notylski!... Jak można było?

— Droga pani Klaro... — szepce z zakłopotaniem zaczepony. — Doprawdy... Celek nie pił wiele...

Odciągnął go w tej chwili Bubrowski. Tudzewicz poszedł, jakby nie zdawał sobie sprawy, co się z nim dzieje, gdzie się znajduje.

Na chwilę zjawil się przy nim człowiek o zrośniętych brwiach. Pochylił się do jego ucha i szepnął parę słów.

Oczy Tudzewicza zaiskrzyły się, ożyły. Skierował spojrzenie ku szepcącemu tak nienawistne, jakby wzrokiem chciał go przebić.

— Możesz być spokojny... — wydobył z zaci-

śniętej krtani Tudzewicz ledwie dosłyszalne słowa. — Stało się już, jak chciałeś...

— Bądźcie cicho!... — rzuciła im szeptem panna młoda. — Chodź, Celusiu — dodała głośno, piszczotliwie.

Orszak począł opuszczać kościół.

Nikt nie zwrócił uwagi na ledwie widoczną w cieniu chorągwi i ław drobną postać, trwającą w bezruchu, z głową wspartą na ławce, z wiszącymi bezwładnie rękami. Z bocznego świecznika padał snop światła na jej jasne włosy, na bladą, jak papier twarz, rzucając długi cień od pięknych rzęs, podkreślających siność pod zapadniętymi w zemdleniu oczami.

Służba kościelna począła uprzątać chodniki i dywany, wynosić kwiaty.

Do opustoszałego, cichego kościoła wsunęła się kobiecina w chustce. Klękała, szeroko rozpostarła spódnicę. Wzniosła do góry głowę i złożyła ręce. Nie modliła się jednak, gdyż rzucała spojrzeniem bystrych oczu na prawo i lewo i tylko bezmyślnie wymawiała szeptem słowa modlitwy.

Wstała wreszcie i ruszyła w stronę ławek, gdzie coś dojrzała, co ją zaniepokoiło.

Przyjrzała się głowie, spoczywającej na klęczniku, a po chwili usiadła obok.

Dotknęła ręką ramienia dziewczyny.

— Do kościoła nie przychodzi się spać! — powiedziała surowo.

Dziewczyna nie poruszyła się.

Kobieta nachyliła się mocniej, dwiema rękami odwróciła głowę zemdłonej.

— Zemdlała... — powiedziała do siebie. — Na psa urok, jaka to ładna... — i tarmosiła Hankę. — No, niech się pani ocknie!... Co się z panią dzieje? Przecież pani w kościele... No!...

Głębokie westchnienie wydobyloby się z piersi Hanki. Ciężko i powoli uniosły się powieki. Spojrzała nieprzytomnie na twarz kobiety i poruszyła ustami.

— No, to dobrze... — Czego to pani tak? Słabo, czy jak?.. Co? — dopytywała się kobieta.

— Kto pani jest? — ledwie dosłyszalnie wyszeptala Hanka.

— Sybila Gojek... — odpowiedziała kobieta. — Co to pani chora?... Widzę przecież... Nie pani nie będzie. Niech się pani skrzepli w sobie, z własnego chcenia, to się pani lepiej zrobi... Wyprostować się trza... O, tak — pomogła Hance oprzeć się i unieść głowę.

— Powietrze chwycić... O, jeszcze... Odetchnąć jeszcze raz głęboko, mocno!... — rozkazywała. — O, tak... No i co? Lepiej? Prawda, że lepiej?...

— Kto pani jest? — spytała już nieco mocniejszym głosem Hanka.

— Powiedziałam przecież: Sybila Gojek. Na Pradze to mnie dobrze znają... Nie trza sobie brać do serca byle czego... Wszystkie chłopcy takie same — powiedziała niespodziewanie, wpatrując się w twarz Hanki.

— Co... o czym pani mówi?... — szepnęła drżącym głosem Hanka.

— Albo pewnie... Z inną poszedł do ołtarza, to niech go tam!... Szkoda takiej śliczności dla takiego huncwota!... Nic sobie pani z tego nie rob... W oczach Hanki odmalowało się zdumienie

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

# Agentka C 46

## Sensacyjna powieść szpiegowska

— Otrzymałm rozkaz, aby ich przewieść do Pskowa i przekazać do dyspozycji miejscowej Cze - ki... — odparł James, który odczuł, że słowa jego brzmiały mało przekonująco.

Lewkow wpił w niego przenikliwe spojrzenie. Nagle przemknęła mu lotem błyskawicy przez umysł straszna myśl. Jego ton zmienił się i zapytał ostro:

— Pytam się was, czyście ich aresztowali? Dlaczego nie odpowiadacie na moje pytanie?

— Nie, nie aresztowaliśmy ich... — James starał się odpowiedzieć spokojnie, ale jego głos lekko zadrżał.

— Anna Morette, która stała w odległości kilku kroków od Lewkova i Jamesa, zupełnie dokładnie słyszała przebieg tej rozmowy, pomimo, że była ona prowadzona przytłumionym głosem.

Stało się dla niej jasne, że sytuacja stała się beznadziejna. Po nagłej zmianie tonu Lewkova, po jego przenikliwych spojrzeniach można było wywnioskować, że zaraz wybuchnie bomba, że zaraz wyjdzie wszystko na jaw.

Anna Morette pragnęła żyć. Nie chciała paść od kul plutonu egzekucyjnego. Jedynym sposobem ratowania życia, było jak najszybciej uciec stąd. Dlaczego miała ginąć wraz z Jamesem? On już wpadł, za chwilę, również i ją zaaresztują. Czy

tym pomoże mu w czymś? Czy tym ulży mu? Jest nieprzyzwoitością opuszczać towarzysza w niebezpieczeństwie, ale czy istniało teraz dla niej inne wyjście z sytuacji? Czy mogła przyjąć Jamesowi z pomocą?

Jak tylko powzięła to postanowienie, wsunęła rewolwer do kieszeni i zmieszala się z gęstym tłumem czekistów i żołnerzy, którzy znajdowali się na peronie.

Aresztowani z początku nie zauważyli jej zniknięcia. Spoglądali w tę stronę, gdzie stali James i Lewkow.

— Kto was aresztował? — Lewkow zbliżył się z powrotem do „aresztowanych“.

— Kto? — zdziwili się „aresztowani“. — Ci dwaj Czekiści! — odparli i dopiero teraz zauważyli zniknięcie drugiego czekisty...

— Gdzie jest wasz towarzysz? — ostro zapytał Jamesa Lewkow w którego umyśle powoli zrodziło się straszne podejrzenie.

James rozejrzył się na wszystkie strony. Nie dostrzegłszy jednak Anny Morette, rzekł, siląc się na spokój:

— Nie mam pojęcia, gdzie się nagle podział.

— Proszę pokazać waszą legitymację! — Ryknął Lewkow i wyciągnął rewolwer, wycelował go w Jamesa.

James próbował ratować się jeszcze uśmiechem... Uśmiechnął się i zapytał:

— Co to ma oznaczać? Czy kpicie ze mnie towarzysz?

— To znaczy, że zdemaskowałem pana — jeszcze donośniej krzyknął Lewkow. — Ręce do góry!

James, widząc, że i tak wszystko jest stracone, naciągnął cyngiel rewolweru, który trzymał jeszcze w ręku i oddał kilka strzałów do Lewkova. Lewkow jednak w porę zorientował się w sytuacji i odchylił głowę. Kule przeleciały mu koło ucha

i utkwily w ramieniu jednego z „aresztowanych“.

Na peronie powstała niezwykła panika. Wszyscy czekisci i żołnierze, znajdujący się na peronie przybiegli na miejsce, gdzie oddano strzał. Jamesa natychmiast skuto w kajdany. Próbował jeszcze stawiać opór, ale w końcu zrozumiał, że jest to bezcelowe i tylko ironicznie się uśmiechnął.

Lewkow rozkazał przeprowadzić oblławę na dworcu i w najbliższej okolicy, chcąc za wszelką cenę ująć drugiego „czekistę“. Jeszcze nie wdział dokładnie, kto to jest. James zaś nie zamierzał mu ułatwić rozwiązania zagadki. Podczas pierwszego przesłuchania powtarzał ciągle kółko:

— Straciłem pamięć, nic nie pamiętam...

— Chce pan więc doprowadzić do tego, abyśmy zmusili go do składania zeznań?

— Nic nie wiem... nic nie pamiętam... — padła krótka odpowiedź.

Lewkow porozumiał się telefonicznie z Moskwą i otrzymał stamtąd następujący rozkaz: przesłać Jamesa najbliższym pociągiem do stolicy, oraz użyć wszelkich możliwych środków, aby ująć jego partnerkę, Annę Morette.

Lewkow rozmawiał bezpośrednio z Petersem. Kierownik Cze - ki uczynił go odpowiedzialnym za ujęcie Anny Morette.

— Jeśli nie ujmiecie jej, będziecie musieli podać się do dymisji — kategorycznie i bez żadnych obłonek oświadczył Peters.

Wiadomość, że ujęto jednego z niebezpiecznych szpiegów, wywarła wstrząsające wrażenie w Moskwie. Gazety podały to do wiadomości tustym drukiem. „Ale niebezpieczeństwo jest jeszcze duże — pisały gazety, — ponieważ Anna Morette znajduje się na wolności. Ona za wszelką cenę musi być ujęta!“

(Dalszy ciąg jutro)



## Kalendarz dnia

CZWARTEK

3

CZERWIEC

Kłotydy kr. p.  
Pauli p.  
Słowiański: Bra-  
tomila, Leszka.  
Stońca wsch. 5,20,  
zach. 19,49,  
Księżyc wsch. 0,6  
zach. 12,58.

## HISTORIA PODAJE

- 1566 Kard. Hozyna sprowadza do Polski zakon Jezuitów (na Warmię).  
1648 Otwarcie Zjazdu Słowiańsk. w Pradze.  
1918 Deklaracja państw sprzymierzonych w Wersalu o niepodległości Polski.

## PRZYSŁOWIA

Jak maj kwitnie w ogrodach,  
Tak czerwiec w polach.

## KTO NIE WIE, ŻE:

Portugalia (z wyspami Azorskimi) liczy 6 milionów mieszkańców na obszarze 91.000 km. kw.

## HUMOR TURECKI

— Co się staje ze starą kładką k języka gdv na niebie ukazuje się nowa? — zapytano raz Hodży Nasr Eddina.  
— Rozbijają ją na kawałki i robią z niej gwiazdy — odpowiedział spokojnie Hodża.

## Tłumaczenie snów

P. Jan Martin. W sprawie uzyskania świadectwa moralności i dowodu osobistego zechce Pan skorzystać z bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości”.

P. Ola Kasztelanek. Będzie duża zmiana na lepsze. W przyszłości czeka Pani dostatek, życie nie rozróżni, lecz szczęśliwe, oparte na pewnej podstawie materialnej. Ma Pani dobre serce, co konstatują nie po raz pierwszy.

P. „Entuzjastka 15”. Z tym prywatnym pisaniem to gorzej. Poproście nie mam na to czasu. Rozrywka czeka Panią. Sprzęczka chwilo-wa. Na takie córki, jak Pani, jestem jeszcze za młody. Zaintrygowano to Panią? So long, baby.

P. Papaver. Będzie Pan walczył w przyszłości z wrogiem społecznym, w imię idei. Pozyska Pan uzna nie otoczenia. Niespodziany wydatek czeka Pana.

P. Niuska. Będzie zmiana w rodzinie na lepsze. Znajdzie Pani rzecz zgubioną. Zamiar spełni się. Ujrzy Pani miłą osobę.

P. Waligóra — Urychów. Lepszej posady w tym roku sny Pańskie nie wskazują. Na loterii w tym roku proszę nie grać. Szczęśliwy dzień: piątek. Pański talizman: czerwona jedwabna chusteczka.

„Ciekawy Władysław”. Sny Pańskie wyraźnie wskazują, że jeśli nawet straci Pan pracę, wyjdzie to Panu na dobre. Więc może Pan być zupełnie spokojny. Proszę żyć dobrze z towarzyszami pracy. Będzie daleka podróż w przyszłości.

## Na małej wokandzie...

## Ręka z zaświatów

czyli: „Spirytystyczna obraza moralności”

(A. E.) U państwa Kamionków odbywał się seans spirytystyczny.

Dokoła stołu siedziało kilku nastu gości, którzy wdychali ciężko i wytrzeszczonymi z przerażenia oczyma patrzyli na kierownika seansu, pana Ignacego Susła.

— Kładźta państwo ręce na stół — komenderował pan Ignacy. — Nie gapić się na moją stronę, tylko kłopotować o duchach, strachach i inszych dabelskich rzeczach. O wiele jak truposz mylicie, to nie robić draki, tylko trzymać gęby i czekać, co się dalej pokaże. Frybra będzie wam po kóściach chodzić, ale to frajer! Gaś pan światło, panie Kamionek.

Pan Kamionek przekreślił kontakt i zaparował egipskie tonnym głosem pana Ignacego:

— Wyłaźta nieboszczyki.. u ważących państwo, zara stół skakać zacznie.. przyjdź do -chu o północnej godzinie...

Pan Kamionek siedział przy stole, zły zimnym potem. Na raz usłyszał szepot swojej żony:

Powrót do pracy warsztatowej  
szczytem dążeń polskich chałupników

Na temat przygotowywanej obecnie ustawy, mającej regulować stosunki panujące w polskim rzemiośle chałupniczym, wypowiedzieli się przedstawiciele rzemiosła stolarskiego, włókienniczego i kamasznikarskiego. Głosy ich, jako niewątpliwie mogące się przyczynić do pogłębienia ustawy i przystosowania jej do naszych warunków zarówno go podarezych jak i ogólnospołecznych, poniżej podajemy:

Przedstawiciel stolarzy na zapytanie nasze, czego stolarze chałupnicy spodziewają się od nowej ustawy chałupniczej, odpowiada:

— Chałupnictwo w rzemiośle stolarskim w takim stanie rozwoju, w jakim znajduje się w chwili obecnej, jest swego rodzaju kryzysową nowością i śmiało rzec można, że jest wykwitem spauperyzowania rzemiosła stolarskiego.

Jest rzeczą wiadomą, że w dawnych, dobrych czasach, szczególnie w mniejszych miastach, ludzie zapopatrywali się w meble bezpośrednio w warsztacie stolarskim, gdzie sami sobie wybierali odpowiednie modele i materiały, z jakich mebel miał być wykonany.

Tego rodzaju dokonywanie transakcji mogło być naturalnie możliwe w tych tylko warunkach, gdy ludzie byli dostatecznie zamożni, aby płacić gotówką.

Obecnie jednak, gdy ludzie w większej liczbie nie dokonują inaczey zakupu mebli, jak tylko na raty, w specjalnie w tym celu zorganizowanych przedsiębiorstwach, stolarz musiał się postarać o jakąkolwiek robotę, która by go potrafiła utrzymać przy życiu.

Robotę taką znalazł u hurtownika meblarskiego i w interesach sprzedawcy ratalnych. Siłą jednak warunków życiowych zajął do rządu chałupnika i dobrowolnie poddać się wyszkoleniu spekulacji.

— Czy ten wyzysk w waszej branży w chwili obecnej daje się poważnie odczuwać? — pytamy.

— Jak w każdym rzemiośle. Pracuje się od wczesnego rana do późnej nocy i zarabia się od 18 do 25

złotych na tydzień. Zarobki te wypłacane są do tego bardzo nierównomiernie i zaległości są na porządku dziennym.

— Czego zatem spodziewacie się od nowej ustawy chałupniczej?

— Można by tu było powtórzyć życzenia chałupników szewskich: Zrownoważenia chałupników w ogólnych prawach z zdobywcami robotników. Niewątpliwie wolelibyśmy sobie życzyć, aby stworzono nam takie warunki, które by wróciły nam dawny przywilej pracy samodzielnej na swoje ryzyko i na swój rachunek. Do tego naturalnie daleko nam jeszcze.

— A niezależnie od tych ogólnych dla rzemiosła chałupniczego nadziei, stolarze nie oczekują od ustawy jakich specjalnych korzyści?

— Można by tu tylko ująć w pewnych rzutach. Przede wszystkim więc ustalenie czasu pracy przez wprowadzenie osmiodziesiętnej doby pracy. Następnie przemianowanie

systemu wynagrodzeń, żebyśmy byli opłacani nie za wykonaną sztukę, ale za przepracowany dzień.

Jeśli hurtownik będzie się to starał odeprzeć twierdzeniem, iż w wypadku pracy za dniówkę obniży się wydajność pracy, gotowi jesteśmy zgodzić się na ustalenie pewnego minimum, które w ciągu dnia powinno być wykonane, czy w ciągu innego okresu czasu.

W dalszym ciągu chodziłoby tu o pełne prawa do świadczeń, ubezpieczeń i urlopów, które powinny nam być przyznane w takim stopniu, w jakim korzystają z nich robotnicy.

Wreszcie kwestia wymówień i odpraw. Trudno bowiem pogodzić się z faktami, jakie zdarzają się nieestetycznie często, że kupiec — nakładca bez żadnego odszkodowania i bez wypowiedzenia pozbawia zamówień chałupnika, który w ciągu dłuższych lat pracy stracił dla niego siły i zdrowie, a obecnie przechodził mu umierać po prostu z głodu.

Główną natomiast nadzieją jaką przywiązuje się już nie tylko do ustawy samej, ale do dalszych poczynań w tym kierunku władz ministerstwa Opieki Społecznej, to szloby o zorganizowanie planowej walki z chałupnictwem na tych wszystkich terenach, które korzystają z pracy chałupniczej nie dla żadnych innych celów, jak tylko dla kombinacji finansowych.

W TYM WZGLĘDZIE USTAWA POWINNA STANÓWCZO ORZĘKAĆ W JAKICH ZAWODACH I W JAKICH RODZAJACH PRZEDSIĘBIORSTW, ORAZ NA JAKICH TERENACH CHAŁUPNICTWO MOŻE BYĆ UPRAWIANE I ODWROTNIE W JAKICH ZAWODACH NA JAKICH TERENACH W JAKICH PRZEDSIĘBIORSTWACH BĘDZIE OBOWIĄZKIEM POWRÓT DO PRACY WARSZTATOWEJ.

Wiele z powyższych uwag ma charakter niezaprzeczalnie istotny i godny głębokiego przemyslenia.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie  
plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego  
Żądać w apt. i skł. aptecz

## Dziś ślub księcia Windsoru

Zamek w Cande przedmiotem ciekawości

W dniu dzisiejszym odbędzie się ślub ks. Windsoru z p. Simpson. W związku z tym na zamku w Cande czynione są gorączkowe przygotowania.

W poniedziałek nadeszły już pierścienie ślubne z walijskiego złota, wykonane przez znanego paryskiego jubilera. Złoto to jest takie same jak w obrączkach ślubnych ks. Gloucester i ks. Kentu.

Zamek będzie przybrany w dniu zaślubin polnymi kwiatami. Na zamku przybywają już obecnie pierwsi goście w selni. Dwie urzędniczki pracują intensywnie nad rozdzielaniem korespondencji i depesz oraz nad odpowiadaniem

na listy, jakie nadchodzą codziennie w dużej ilości. Wraz z listami napływają również podarunki ślubne ze wszystkich stron świata, a zwłaszcza Ameryki i Indii.

Francuskie władze bezpieczeństwa czynią równocześnie przygotowania celem zapewnienia bezpieczeństwa w dniu wesela i uchronienia zamku przed nadmierną ciekawością tłumów. W tym celu już od czwartku rano zostanie zabroniony dostęp do najbliższej okolicy zamku w promieniu 2 km.

Rząd francuski wydał ze swej strony dekret, zakazujący przelotu aeroplanów nad zamkiem w Cande. Pomimo

tego zakazu w poniedziałek w południe przeleciał nad zamkiem samolot, którego jednak autentyczności ze względu na gęstą mgłę nie udało się ustalić.

W okolicach Tour wszystko znajduje się pod znakiem uroczystości weselnych. Wielkie sklepy przybrane są modnym ostatnio kolorem „bleu Wallis”. Najwytworniejsza kawiarnia w Tour sprowadziła coctail zwany „coctail Wallis”.

We czwartek spodziewany jest do Tour liczny napływ turystów, których przybyć ma około 5 tysięcy, celem zobaczenia chociażby z daleka zamku w Cande.

## „Liczne morderstwa w Katalonii

przypomną wycyny gangsterów”

W kołach politycznych Paryża wywołało sensację pojawienie się w oficjalnym organie Generalnej Konfederacji Pracy „Le Peuple” niezwykle szczerzej korespondencji o sytuacji w Katalonii, pióra wybitnego dziennikarza lewicowego Harmela, p. t. „Barcelona ognisko niepokojów i ustawnego kryzysu”.

Autor oświadcza na wstępie, iż „ciągle nielad w Katalonii coraz bardziej poczyna dezorientować przyjaźniół Republiki Hiszpańskiej i że nareszcie należy powiedzieć całą prawdę o tym, co się dzieje w Barcelonie”.

Ostatnie zaburzenia w Barcelonie miały bardziej groźny charakter, niż o tym pisano za granicą. Był to początek prawdziwej nowej wojny domowej z barykadami na ulicach.

Poza konfliktem i głęboką niechęcią, dzielącą Barcelonę od Walencji, główną uwagę należy zwrócić na ustawiczne walki partyjne w Katalonii. Jednym z najbardziej anormalnych objawów są odrębne milicje partyjne, utrzymane nadal, pomimo utworzenia regularnej armii.

Autor potwierdza fakt do-raznych egzekucyj politycznych przez t. zw. „nocne patrole”, co dotychczas było stale dementowane zarówno przez placówki dyplomatyczne rzą-

du walenckiego, jak i przez francuską prasę lewicową.

„Dużo jest jeszcze morderstw w Katalonii — pisze autor — to, co się dzieje, przypomina wycyny gangsterów z Chicago”.

Sytuację tę autor przypisuje faktowi, iż partie nawet najbardziej skrajne, jak anarchiści, nie zdołały opanować odpowiedzialnych czynników, określanych w Barcelonie mianem „incontrolados”.

Harmel podaje m. in., że umówił się na rozmowę z sekre-

tarzem socjalistycznym Związków Zawodowych, lecz jak przyszedł, zastał na tym stanowisku już kogoś innego, bo wiem sekretarz został w międzyczasie zastrzelony przez anarchistów.

„Pod względem gospodarczym — kończy dziennikarz — Katalonia przypomina ustrój nie tyle kolektywny, ile raczej feodalny. Rolę feodalów odgrywają poszczególne partie polityczne, które zdołały opanować różne dziedziny życia gospodarczego.

## Sejm zajmie się podatkami odrzuconymi przez komisję skarbową

Marszałek Sejmu wyznaczył najbliższe plenarne posiedzenie na piątek. Na porządku dziennym znajdzie się kilkanaście projektów ustaw ratyfikacyjnych, dalej projekt ustawy o przedłużeniu tymeza sowego Zarządu Miejskiego Warszawa na jeszcze jeden rok, wreszcie odrzucony na komisji skarbowej projekt ustawy o uregulowaniu finansów samorządowych.

Najwięcej zainteresowania wywołuje właśnie ten ostatni punkt porządku dziennego. Jak wiadomo projekt rządowy nie przewidywał wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych za wyjątkiem podatku od placów budowlanych, a zmierzal jedynie do uporządkowania gospodarki finansowej samorządów, natomiast poprawki polskie wprowadzały nowe obciążenia na rzecz inwestycyj samorządowych.

Zwolennicy nowych podatków byli w znakomitej mniejszości, a wi-

ząc, że nie mogą nie wskórać zrobili pełny obrót i wystąpili z wnioskiem o odrzucenie całego projektu rządowego, a więc wystąpili przeciwko uregulowaniu gospodarki finansowej samorządów.

Wobec tego, że wniosek ten uzyskał na komisji zaledwie jeden głos większości nie jest wykluczonym, iż na plenarnym posiedzeniu sprawa przybierze inny obrót. W każdym razie, nie należy się liczyć z wprowadzeniem jakichkolwiek nowych obciążeń, gdyż przeciwko temu wypowiedział się Rząd.

W związku z onegdajszym oświadczeniem plk. Kowalewskiego, że wice-marszałek Miedziński jest łącznikiem między Sejmem a OZN, wice-marszałek Miedziński złożył oświadczenie, w którym wyjaśnia, że plk. Kowalewski musiał się widocznie pomylić, gdyż nie spełnia takiej funkcji.



# Na manowcach zbłąkania i zbrodni

## Mowa oskarżyciela w procesie o najazd na Myślenice

W 11-ytm dniu rozprawy przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie przeciwko 49 uczestnikom wyprawy Doboszyńskiego na Myślenice trybunał na wstępie ogłosił postanowienie, oddalające wniosek obrony o zwolnienie z więzienia 16 oskarżonych w tym procesie.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi dr. Szypule, który wygłosił następującą przemówienie:

„Proces 49 uczestników wyprawy Doboszyńskiego, ludzi którzy pod wodzą swego kierownika i przewodzącego poszli szlakiem, wiodącym na manowce zbłąkania i zbrodni, budzić musi refleksje głębsze i bardziej wnikliwie.

Przebiegając myślą labirynt niejasnych wyjaśnień, naiwnych odpowiedzi i dziecięcych wprost wykretów, poddyktowanych chęcią zrzucenia z siebie odpowiedzialności — zatrzymać się pragnę na jednym, charakterystycznym dla ich tłumaczenia odcinku.

Z ust oskarżonych padały tu niejednokrotnie słowa, akcentujące z naciskiem polskość, przywiązanie do prastarej wiary ojców i żywą niechęć do hańs skrajnie radykalnych i wyrotowych, niszczących żywotność sił państwowych i społecznych.

I z mocą nieodpartą ciśnię się na usta pytanie: dlaczego ci, co w głębi istoty tkwią niewątpliwie w wiernym przywiązaniu do Ojczyzny, co się narzekoś czują Polakami, dlaczego ci właśnie weszli na drogę przestępstwa, godzącego jako próba anarchii w najistotniejsze podstawy idei ładu państwowego i społecznego?

Dlaczego właśnie ci stać się mieli przyczyną wstrząsu tak bardzo nie pożądanego i tak niepomierne szkodliwego — zwłaszcza dziś, gdy nakaz powinności obywatelskiej straszczać się winien we wspólnym wysiłku, zmierzającym do zjednoczenia sił społecznych?

Odpowiedź przywołać musi cieżu roznuty nad głowami oskarżonych, cień, który rzucił na nich brzemie ich winy. Najcięższy bowiem i najdotkliwszy zarzut spada i spaść musi na tego, który skupiwszy wokół siebie zwolenników, stał się ich duchowym i bojowym przewodcą, który, nie cofając się nawet — jak słyszeliśmy — przed groźbą wpakowania swym towarzyskom kuli w łeb, powiódł ich drogą, ukazującą

w dali kraty więzienne.

Szliśmy pod przymusem — mówię wielu oskarżonych — i gdybyśmy wiedzieli, że się tak stanie, byłibyśmy niewątpliwie się cofnęli.

A szli w zwartym, karnym szeregu, przerywając komunikacyjne przewody, demolując posterunek, ubezładniając policjantów, grabiąc broń, niszcząc mienie starosty i obywateli, szli z karabinami w rękę przeciwko tym, którzy dźwigają na swych barkach tak trudny i ciężki obowiązek pieczy nad spokojem i bezpieczeństwem.

Na leśnych drogach Poręby i Zubrzyca zostawili dwa trupy.

I pytam, jakim prawem żądano ofiary z życia ludzkiego? Jakim prawem wydarło tych ludzi rodzinom i zepchnięto w otchłań śmierci? Jakim prawem kazano strzelać do polskiego policjanta? W imię czego narażono Skarb Państwa na dotkliwe straty, a mieszkańców na uszczerbek ich mienia?

Rzućmy dalsze pytanie. Czyż pobudki i motywy nakreślone przez oskarżonych w sposób mglisty i logicznie nie skoordynowany, mogą choć w części usprawiedliwić czyn, kolidujący z prawem w sposób tak jaskrawy i niewątpliwy? — Czyż to jest właściwa forma reakcji przeciwko krzywdom, jakich doznać mieli oskarżeni z tej czy innej strony? Czy taką postać przybrać ma odwruch przeciwko narastaniu wpływów wyrotowo-komunistycznych?

Na wszystkie te pytania jedna paść musi odpowiedź. Odpowiedź tę dyktuje nie tylko litera pogwałconego prawa, ale i podeptana idea ładu państwowego i społecznego, tej podwaliny granitowego gmachu naszej państwowości.

Główny winowajca Doboszyński, surowszą obciążony odpowiedzialnością, przed innym stanem sądem, brzemie jego winy — łagodzi może poniekąd kontury i zmniejsza gatunkowy ciężar zbrodniczego wystąpienia oskarżonych, nie mniej nie można ani na chwilę zapomnieć o pełni odpowiedzialności wszystkich tych, którzy z całą świadomością wkroczyli na drogę przestępstwa i nie cofnęli się z niej w dalszych etapach występnej działalności związku zbrojnego.

„Zbliżam się do kresu mego

wyvodu — kończy prokurator — łańcuch przestępstw, po pełnionych przez ludzi dojrzałych i świadomych tego co czynią, zamknąć musi wyrok, który dotknie ramieniem bez-

stronnej sprawiedliwości tych, co wciągnięci w krąg występnej działalności, poszli szlakiem dywersji.

Po przerwie zabrali głos obrońcy oskarżonych.

# Nowy podatek odrzucony

## po przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego

Wczoraj po południu sejmowa komisja skarbowa obradowała nad rządowym projektem ustawy o uregulowaniu finansów samorządowych.

Przypominamy, że do projektu tego zgłoszona została poprawka pos. Władka, burmistrza Tarnopola, przewidująca wprowadzenie specjalnego podatku na rzecz samorządów.

Sprawa podatku samorządowego była jeszcze rozpatrywana podczas ubiegłej sesji, również z inicjatywy poselskiej i wniosek odnośny został przez Sejm odrzucony.

Na skutek inicjatywy Związku Miast pos. Władka ponowił obecnie podczas rozpatrywania projektu rządowego tę sprawę. Za wprowadzeniem tego nowego obciążenia prował Związek Miast od dłuższego czasu ożywioną agitację, podnosząc, że finanse samorządowe znajdują się w opłakanym stanie.

Przed przystąpieniem do rozpatrywania tego projektu wskazaliśmy, że rzeczywista sytuacja finansowa miast jest poważna, ale nie mniej przeto wprowadzenie nowych obciążeń nie jest wskazane i może się odbić ujemnie na poprawiającej się sytuacji gospodarczej kraju.

Posłowie mieli wobec poprawki pos. Władka bardzo poważne zastrzeżenia, jak to wskazuje przebieg obrad. Postanowiono zaprosić ministra Skarbu, by wypowiedział się w sprawie nowego podatku. I to wystąpienie przypięcowało kłeskę zwolenników nowego podatku.

Wicepremier Kwiatkowski podniósł na wstępie, że sprawa wprowadzenia nowych obciążeń należy do uprawnień Izby i wnioski takie właśnie wpłynęły ze strony poselskiej. Rząd rozumie ciężkie położenie miast i jest zdania, że należy wynaleźć dla nich nowe źródła dochodowe.

### BIEDNA DZIEWCZYNA

— Cieszysz się na myśl o posagu twojej narzeczonej, a ja ci mówię, że ona nie ma grosza przy duszy.

— Co za głupstwo, skąd ty to wiesz?

— Wczoraj u Iksów na herbatce mówilo się o twoich zaręczynach i wszystkie panie, jedna za drugą, powtarzały: „Ach, biedna dziewczyna, biedna dziewczyna!”

# Ameryka znokautowana 16:0

## Chmielewski wygrywa przez k-o

N. JORK. W nocy z wtorku na środek rozegrany został w Canzas City mecz bokserski między teamem Europy, a ósemką bokserów Ameryki Zachodniej. Zdaniem amerykańskich sfer bokserskich, pięściami zachodnio amerykańscy do równują klasą zespołowi, który przed kilku dniami zremisował z Europą w Chicago.

Stało się jednak inaczej; team Ameryki Zachodniej złożony z bokserów kalifornijskich w Seattle i Canzas City przedstawiał sobą zespół dość nierówny. Obok bokserów wysokiej klasy w rodzaju Semmonsa (przeciwnik Polusa), czy Castro (waga kogucia) w dzielnym zawodnikowi słabych, nie wykraczających poza przeciętną klasę europejską.

Zwycięstwa gości przyjmowane były przez widownie początkowo z pewną konsternacją, jednak już po wspaniałej walce Polusa, każdy dalszy sukces Europejczyków, witał był huraganem braw.

Nie ulega wątpliwości, że ogólna forma zespołu europejskiego w porównaniu z pierw-

szym występem w U.S.A. uległa zdecydowanej poprawie. Wszyscy walczyli twardo, ambitnie i nieprzeciętne umiejętności techniczne całej ósemki złożyły się w sumie na tak przekonujące zwycięstwo, nad hołdującą silę ciosu ósemką amerykańską.

W wadze muszej Włoch Matta wygrywa nieznacznie na punkty z Rissem. Włoch wyższy od swego przeciwnika niezawsze umiał wykorzystać swe walory fizyczne i w drugiej rundzie miał bardzo blade momenty.

W wadze koguciej: Sergio po wspaniałej, z ogromnym temperamentem prowadzonej walce wygrywa z Castro (Hiszpanem z pochodzenia). Sergio niepotrzebnie walczył brutalnie, co wywołało protesty na widowni. W każdym razie jego agresywny sposób walki przypadł do gustu publiczności amerykańskiej. Zwycięstwo Włocha w soku, tym bardziej wartościowe, gdyż jego przeciwnik zaprezentował się z jaknajlepszej strony.

W wadze piórkowej: Polus znów miał pecha zetknąć się z najlepszym obok Castra zawodnikiem amerykańskim, murzynem Semmonsem, boksem o typie ringowego „zabijaki”, którego punch poparty był jednak dużą dozą techniki Polus przeprowadził taktyczną walkę bez zarzutu. Już w pierwszej rundzie znajduje lukę w gardzie murzyna i trzy razy zrędu waduje mu lewą „prostą”. Semmons w drugiej rundzie rzuca na szalę cały zapas sił, jednak kilka precyzyjnych kontr Polaka,

wywiera wręcz magiczny skutek. Semmons jest w trzeciej rundzie zupełnie wyczerpany, bije szeroko, ale niecelnie. Polus również jest wyczerpany. Dwie rundy dla Polaka trzęcia remisowa. Zwycięstwo! Europa prowadzi 6:0. Frenetyczne brawa widowni są pięknym podziękowaniem dla Polusa za wygraną walkę.

W wadze lekkiej Niemiec Nürnberg nokautuje w trzeciej rundzie Amerykanina Mecka. Już w pierwszych dwóch rundach Niemiec ma zdecydowaną przewagę jego przeciwnik jest bardzo słaby, i po każdym silniejszym ciosie odpoczywa na deskach.

W wadze półśredniej Murach (Niemcy) wygrywa nieznacznie na pkt. z Macdonaldem.

W wadze średniej Henryk Chmielewski był autorem drugiego nokautu dnia. Jego przeciwnik Hall już w końcu pierwszej rundy zaczyna krwawić i w drugiej rundzie po ciosie w szczękę jest groggy. Sędzia ogłasza zwycięstwo Chmielewskiego przez techniczny k.o. Nowy wybuch entuzjazmu wśród kolonii polskiej. Sekretarz generalny FIBA p. Kankovsky, znany z niezwykłego stosunku do Polaków, podchodzi do Chmielewskiego i długo, długo ścisną jego dłoń.

12:0! O takim wyniku nie śnili nawet najwięksi optymiści w Europie.

Mecz zakończył się o godzinie 4.15 nad ranem (według czasu środkowego - europejskiego). Zwycięstwo Europejskich widzów przyjęła entuzjastycznie w sposób, który zdziwił nawet oficjalów ze Starego Świata.

Goście byli lepiej przygotowani technicznie górowali kondukcją a przede wszystkim wykształceniem technicznym.

Na meczu obecnych było 11 tysięcy publiczności, a wśród nich blisko 2.000 grupa polska, i jeszcze liczniejsza grupa włoskich emigrantów.

# Piękna Emilia służąca-złodziejka

## na dalekich kresach skończyła karierę

Emilia Wichert jest piękną kobietą. Piękność swoją postanowiła wykorzystać w celach przestępczych. W tym celu sfalszowała sobie kilka świadectw pracy i zgłosiła się do jednego z biur pośrednictwa służby domowej, po czym przyjęła służbę u pewnego doktora filozofii. Przyjęto ją bez wahania, miała bowiem do bre świadectwa i powierczość jej była ujmująca.

Po kilku dniach dokonała kradzieży różnych rzeczy na 5000 złotych i zbiegła. Wyjechała na prowincję, gdzie znów dokonała takiej samej kradzieży, znów po kilku dniach zbiegła gdzie indziej. W ten sposób okradła swych

kilkudniowych chlebodawców w Gdyni, Lublinie, Krakowie, Łodzi i w kilku innych miejscowościach. Zanim policja wpadła na jej trop, sprytna i piękna złodziejka już znikła z horyzontu.

Wszystko jednak musi się kiedyś skończyć, skończyła się

zatem i złodziejska zabawa pięknej Emilii. Wyjechała do Łucka i przyjęła pracę u jednego z miejscowych lekarzy. Po kilku dniach dokonała kradzieży i została ujęta przypadkowo. Wtedy wszystko wyszło na jaw. Piękną Emilę osadzono w więzieniu.

# Pięściami zabił przyjaciółkę

## bestialski mieszkaniec Pruszkowa

Mieszkaniec Pruszkowa Wacław Telewski pogniwał się ze swoją znajomą Wacławą Stańczykowską. Gniew musiał być srogi skoro doszło do rekoocyznow. Telewski rzucił

się na kobietę z pięściami. Kobieta pod razami ciężkich pięści upadła i skonała.

Telewski został aresztowany. Zwłoki Stańczykowskiej

przewieziono do prosektorium celem dokonania sekcji i ustalenia przyczyny śmierci. Na ciele kobiety nie ma żadnych oznak gwałtownej śmierci, prócz obrzęku warz-





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Z polecenia doktora Dulskiego otrzymała Jadzia posadę u rosyjskiego obszarnika w Rembertowie. Jezowa. Obszarnik ten, ożeniony z Polką, współczuł ponoc z ruchem rewolucyjnym. Jadzia zajęła się wychowaniem ich córki, a doktor Dulski donosił jej od czasu do czasu o biegu spraw w Warszawie.

Otrzymała wyraźne zlecenie partii, by nie ruszała się z miejsca. Pewnego dnia zauważyła, że Jezow spogląda na nią pożądliwym wzrokiem. Tego dnia, wieczorem, gdy leżała w łóżku, ktoś otworzył cicho drzwi.

Jadzia odruchowo zadrzała. Któż to może być? — pomyślała.

Serce jej napełniło się trwogą. Nie zamykała nigdy od wewnątrz drzwi swego pokoju. Nie wpadła nigdy na myśl, że ktoś może tu wejść, nie pukając przed tym, szczególnie w nocy.

Teraz słyszała wyraźnie, jak ktoś wchodzi i zamyka za sobą drzwi.

Jadzia poczuła, jak serce jej zastyga z obawy, jakaś straszna myśl wżarła się w jej świadomość.

Z początku chciała zapytać, kto tam, ale głos jej, jak gdyby zamarł w gardle.

Zakryła się kołdrą, wstrzymała oddech.

Jakieś kroki bose zbliżyły się do łóżka. Usłyszała oddech mężczyzny, który jak widać, był również bardzo wzburzony.

A chociaż było ciemno, jednak zdołała zauważyć kontury postaci, jaka nachyliła się nad nią, nad łóżkiem.

Jadzia chciała krzyknąć, ale głos jej uwiązł w gardle.

Poczuła gorący oddech nad sobą, jakieś usta wpiły się w jej szyję, całując ją namiętnie.

Leżała nieruchomo, udając, że śpi. Oczekiwała, co teraz nastąpi...

Wnet poczuła, jak męska ręka głaszcze ją po głowie. Jadzia postanowiła dłużej nie zwlekać i cichym głosem zapytała:

— Kto tam?

— Ja, Aleksej, niech się pani nie obawia... Ciszzej, ciszej...

— Wyjść natychmiast z mego pokoju, — kategorycznym głosem powiedziała Jadzia.

— Ciszej, niech się pani nie denerwuje.

— Proszę natychmiast wyjść z pokoju...

— Ciszej... — Niech pani pozwoli mi tylko coś powiedzieć... — błagalnym głosem mówił Jezow.

— Jak pan śmie... Co za bezczelność!

— Rozumiem pani skrupuły, panno Adelo — nazywał ją podług jej imienia w paszporcie! — Niech mi pani pozwoli tylko kilka słów powiedzieć...

— Kto panu pozwolił wchodzić w nocy do mego pokoju, gdy śpię?

— Niech się pani zlituje nade mną... Błagam panią, niech pani ciszej mówi... Przecież nie mogłem z panią mówić, kiedy ktoś słyszy... Czekałem, kiedy moja żona usnie...

— Wobec tego jutro opuszczam pracę u państwa...

O, nie uczyni pani tego... Nie, proszę mnie wysłuchać. — Ujął jej rękę, okrywając ją pocałunkami. — Kocham panią, panno Adelo, do szaleństwa kocham panią...

— Proszę natychmiast wyjść z mego pokoju — powtórzyła stanowczym głosem Jadzia.

— Niech pani mnie nie wyrzuca. Niech pani mnie przede wszystkim wysłucha...

— Proszę wyjść... Żona pańska obudzi się ze snu, zastanie pana u mnie w pokoju, a ja nie należę do kobiet, które uwodzą żonatych mężczyzn...

— Moja żona jest daleko stąd... Śpi bardzo mocno... Napewno nie obudzi się, a my mówimy bardzo cicho...

— Proszę wyjść z pokoju... To wszystko jest dla mnie bardzo przykre...

— Niech mnie pani wysłucha — ujął jej rękę.

— Od pierwszego wejrzenia, gdy panią tylko zobaczyłem, w sercu moim wzbudziła się wielka miłość... Pożar miłości... Inaczej nie mogę tego określić, jak tylko słowem, pożar miłości...

— Ależ co to mnie obchodzi, proszę stąd wyjść!

— Proszę pani, kocham panią! Mam wrażenie, że upilem się, nie jestem zdolny dłużej panować nad moimi myślami, nad moimi czynami... Wyjechałem do Warszawy, ale nie mogłem zapomnieć o pani... O jakże dobrze mi, gdy mogę przy pani usiąść... Siedzę przy pani i szczerze opowiadam, co myślę... Teraz mi tak dobrze. Gdybym teraz nie mógł przyjść do pani, oszalałbym chyba z miłości...

— Proszę wyjść — powtórzyła Jadzia, ale głos jej brzmiał słabo, niepewnie.

Nie mogła okazać się tak bezlitosną wobec człowieka, który do niej w taki sposób przemawia. Napewno ją kocha, cierpi dla niej.

— Niech mi pani pozwoli jeszcze kilka chwil zostać...

— Proszę się zastanowić, ma pan żonę, córeczkę!... — czuła, że nie mówi, tak jak powinna mówić, ale słowa jakoś bezwiednie padały.

— Żona?... Już prawie dziesięć lat, jak jej nie kocham!... Czy widziała pani kiedykolwiek męża, zakochanego w swej własnej żonie?... Co prawda Jezow umilkł, ale po chwili znów odezwał się:

— Niech pani mnie źle nie sądzi... Tesknilem za wielką, wielką miłością. Życie jest przecież takie szare, takie ponure... Zawsze te same pocałunki... Te same objęcia, te same słowa... Bez tego wzruszenia, dla którego człowiek może oszaleć... Tak, tesknilem za miłością, która by mnie zupełnie porwała... Ale nie znałem kobiety, która wzbudziłaby we mnie tak potężnego uczucia... Aż narzeczone ujrzałem panią... Oh, pani, panno Adelo wzbudziła we mnie pożar miłości...

Ujął jej rękę i pokrył ją pocałunkami.

— Proszę mnie puścić! Dość tego! — wyrwała swą rękę.

— Czemu pani jest tak bezlitosna wobec człowieka, który panią ubóstwia?

— Panie Aleksandrze, dość tego, proszę wyjść z pokoju...

— Jest mi tak dobrze tutaj!...

— Ale mnie sprawia pan swą obecnością wielką przykrość.

— Ja sprawiam pani przykrość? A to czemu?

— Dlatego, że nie życzę sobie, aby pan pozostawał u mnie w pokoju!

— Ale dlaczego?

— Proszę natychmiast wyjść z mego pokoju — powtórzyła stanowczym głosem Jadzia.

nie czuję do pana żadnego poważniejszego uczucia.

— Ach tak... — zamyslił się teraz pan Jezow, jak gdyby przypomniał sobie, że nie zapytał ją o jej uczucia.

— Więc pani kocha kogo innego?

Alle Jadzia zadrzała. Nie odpowiedziała nic. Przypomniała sobie w tej chwili twarz Tadeusza, który teraz zapewne śpi gdzieś na pryczy w więzieniu.

— Czemu pani nie odpowiada? — ujął mocno jej rękę, a zapach jej młodego ciała upajał go zupełnie.

— Jestem zakochana... Tak, kocham innego... Kocham człowieka, który walczy i cierpi...

— Oooo! Oooo! — Jezow ukrył swą twarz w poduszce i po chwili rozległ się szloch...

Jadzia usiadła na łóżku, poczuła nagle litość dla tego mężczyzny, poglaskała go po głowie i powiedziała łagodnym głosem:

— Niech pan nie płacz! Niech pan nie płacz! Przecież to nie wypada, pan jest mężczyzną i płacze pan w obliczu kobiety?

Jezow umilkł.

W pokoju znów zaległa cisza. Jadzia, sama nie wiedziała, jak wybrnąć z tej sytuacji. Po raz pierwszy w życiu znalazła się w podobnej sytuacji. Kilkakrotnie usiłowała ją zgwałcić, ale zawsze potrafiła stawić odpowiedni opór.

Ale tu, przyszedł w nocy mężczyzna, który utrzymuje, że ją kocha. Nie może mu okazać brutalności...

Nie, dłużej tu nie pozostanie. Musi stąd odejść. Zrana zapakuje swoje rzeczy i pod jakimś pretekstem pożegna panią Jezow, odejdzie stąd. Nie wolno jej tu dłużej pozostawać, ani ze względu na siebie, ani ze względu na Tadeusza, ani ze względu na panią Jezow.

Nagle odezwał się Jezow:

— Któż to jest ten szczęśliwy, kogo pani tak kocha?

— Jest to bojownik o wolną Polskę.

— Gdzie jest teraz?

— Przebywa w więzieniu.

— W więzieniu... — z ulgą w głosie odrzekł Jezow. — A o co go oskarżają?

— O to, że należy do bojowej organizacji...

— Czy ujrzy go pani jeszcze wkrótce?

— Być może, że tak...

— I wciąż o nim pani myśli?

— Tylko o nim myślę, bo tylko jego kocham...

— Nie wyjdzie tak prędko z więzienia... Czy sądzi pani, że można kochać człowieka, nie będąc z nim długi czas razem?

— Panie Jezow, o nim nigdy myśleć nie przestanę...

Znów zaległa w pokoju cisza. Obecność Jezowa staje się dla Jadzi coraz bardziej ciężka. Chce się go pozbyć.

— Proszę pana, tę rozmowę możemy dokończyć jutro z rana. A teraz proszę wyjść...

— Adela... Adela... — drży jego głos, porwał ją w swe ramiona i okrył pocałunkami.

Ale w tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi... Jedno uderzenie, drugie, trzecie...

(Dalszy ciąg jutro).

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Brand czy Strickler?”

NAZAJUTRO  
W  
CENTRALI  
ODBYWA  
SIE PRZE-  
\*SLUCHA-  
\*NIE.

JAK PANI SPOT-  
KAŁA TEGO  
BRANDA?

ON ZGŁOSIŁ SIĘ  
Z INFORMACJAMI  
DO „LIGI”!

ZOSTAŁ  
WYZNACZONY  
DO TEJ ROBOTY

TAK, BEZ SPRAWDZE-  
\*NIA  
\*NIE WIAROGODNE!

WŁASNIE MOIM ZADA-  
\*NIEM BYŁO WYSWIETLIĆ  
\*SPRAWĘ!

CZY PANI SĄDZI, ŻE TO  
STRICKLER?

JAK WYGLĄDA OSŁAWIONY  
STRICKLER, NIKT W EUROPIE NIE  
WIE!...



JUTRO: W DEPARTAMENCIE STANU



## GIMNAZJUM MĘSKIE

### T-wa Szkoły Śred. w Piotrkowie-Tryb.

ul. Pierackiego Nr. 1  
(z prawami gimnazjum państwowego)

Zapisy kandydatów do klas I, II, III i IV w terminie przedwakacyjnym odbędą się w czasie od 1 do 15 czerwca b.r.

Egzaminy wstępne zgodnie z zarządzeniem Kuratorium rozpoczną się w (terminie przedwakacyjnym) 17 czerwca.

Dzieci pracowników kolejowych, urzędników państwowych i niezamożnych korzystają ze znacznych ulg.

Uczniowie o postępach dobrych opłacają w kl. 1-iej takse gimnazjum państwowego.

Dyrekcja

## Przejrzysta gra

Z czyjej dyspozycji zostały w portach hiszpańskich zaatakowane statki wojenne włoskie i niemieckie? W czym interesie leży ta grubo szyta robota prowokacyjna. Sprawa jest, aż nazbyt jasna.

Hiszpania czerwona nie mogąc dać sobie rady z armią narodową napewno nie życzy sobie nowego wroga i rozprawy z Włochami i Niemcami. To też nakaz zbombardowania okrętów wojennych tych państw, mógł wyjść tylko z Moskwy. Tylko w interesie Moskwy leży podtrzymanie przygasającego na Zachodzie Europy zarzewia wojennego w imię zakłamaną ideę komunistyczną.

A wyrachowanie? — proste. Niemcy i Włosi muszą odpowiedzieć na bezczelną prowokację, represjami natury militarnej. To może doprowadzić do wojny pomiędzy Francją i Anglią z jednej, a Niemcami i Włochami z drugiej strony, którą może z czasem da się przeobrazić na wojnę czerwonego bolszewizmu z białym faszyzmem. Jeśli jednak Francja powstrzyma się od wzięcia udziału w narzuconej jej przez moskiewskich prowodyrów rozgrywek, to zawsze jeszcze pozostaje druga ewentualność, przeniesienia bratobójczej

wojny domowej z Hiszpanii na teren sąsiedniej, podminowanej komunistycznymi hasłami Francji.

I w jednym i w drugim wypadku Moskwa zdołałaby się nie tylko odegrać na forum międzynarodowym, z porażki hiszpańskiej, ale rzeczywicie „podpaść Paryż”, a z nim być może cały świat.

Tylko od zimnej rozważliwej i zdecydowanej postawy Francji, która za żadną cenę nie powinna dać się Moskwie sprokoczyć, zależy pokój świata i zażegnanie niebezpieczeństwa grożącego zagładzie kultury europejskiej.

Wład. K.

### Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 743/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Pasaż Rudowski Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 16 czerwca 1937 r. o godz. 14 m. 30 w Piotrkowie, ul. Słowackiego Nr. 53 i 147, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Izraela Rolnika, składających się z 10-ciu metr. kub. desek, 5-ciu m. kub. desek, 3-ch metr. kub. bań, oraz mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 755. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji i w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński.

## Znany pensjonat pod nazwą „POLANKA”

W POKŁIŻU PRYZYSTANI NAD PILICĄ,  
WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

### już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA  
WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRYZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. kolejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej  
ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

## Trzynasty milion

Po raz trzynasty odbyło się w dniu w dniu 31 maja r. b. ciągnięcie miliona złotych, jako głównej wygranej czwartej klasy 38 Loterii Klasowej.

Tym razem „feryalna trzynastka” była niewątpliwie przedmiotem powszechnego pożądania, a przypadła numerowi 104.217, nabytemu w jednej z kolektur lwowskich.

W najbliższej przyszłości podamy szczegółowe informacje o wybrańcach fortuny, narazie zaznaczamy tylko, iż współwłaścicielami poszczególnych cwiartek są mieszkańcy Żamościa, Borysławia i Lwowa, pp. S.K.,

O. G., J. M. i Fr. C., zajmujący rozmaite stanowiska społeczne. Są między nimi kupcy, urzędnicy i robotnicy.

Losowaniem miliona i pozostałych na dzień ten jeszcze innych wygranych, zakończyła się trzydziesta ósma Loteria Klasowa. Ciągnięcie pierwszej klasy następnej, trzydziestej dziewiętej Loterii, rozpocznie się w dniu 22 czerwca i potrwa pięć dni. Da ono możliwość wygrania stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, piętnastu tysięcy, dziesięciu tysięcy, pięciu tysięcy oraz wielu innych kwot.

Czas pomyśleć o zaopatrzeniu się w los do tej klasy.

## URLOPY

### w służbie bezpieczeństwa

Kierownik Wydziału Śledczego przy Powiatowej Komendzie Policji Państwowej w Piotrkowie Komisarz p. Jan Olszewski udaje się z dniem 3 czerwca na urlop wypoczynkowy, który spędzi w jednym ze zdrojowisk krajowych. Zastępcze funkcje Kierownika Wydziału Śledczego przez czas nieobecności szefa sprawować będzie starszy przodownik służby śledczej p. Lsiak.

## Kredyt

### dla kupiectwa

Jak się dowiadujemy P.K.O. przyznała dla drobnego kupiectwa chrześcijańskiego trzeci milion złotych kredytu dyskontowego.

Kredyt ten zostanie rozproszony — podobnie jak i poprzednie dwa miliony — za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych.

W dążeniu do możliwie największego udostępnienia kredytu drobnemu kupiectwu chrześcijańskiemu Bank Związku Spółek Zarobkowych w wyniku interwencji P.K.O. obniżył odsetki, które będą pobierane od tych kredytów.

## Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb. ul. Pierackiego 3, ogłasza przetarg na budowę budynku gospodarczego.

Wszelkie informacje otrzymać można w Ubezpieczalni Społecznej pokój Nr. 25 (Referat gospodarczy) codziennie w godzinach od 8 do 13ej tamże ślepe kosztorysy za opłatą zł.2. (dwa) Oferty w zapieczętowanych kopertach składać należy na ręce przewodniczącego urzędującej Komisji gospodarczej w dniu 8 czerwca 1937 roku, we wtorek, w godzinach od 12-ej do 13-iej, w Ubezpieczalni Społecznej, pokój Nr. 38.

Do ofert załączyć należy kwit na złożono wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Do oferowania mogą przystąpić majstrowie budowlani i przedsiębiorcy.

Zastrzega się wybór oferenta, względnie unieważnienie przetargu.

Ubezpieczalnia Społeczna  
w Piotrkowie Trybun.

### Na fali radiowej

### Już w czerwcu rozpoczyna się Wielki Konkurs Letni dla słuchaczy radia

Z dniem 1 czerwca rozpoczyna się Wielki Radiowy Konkurs Letni, który trwać będzie trzy miesiące. Konkurs ten podobny jest do konkursu zeszłorocznego, cieszącego się wielkim powodzeniem wśród słuchaczy radia.

Najlepszym dowodem tej popularności była liczba uczestników konkursu, która przekroczyła cyfrę 44.000 osób.

Dla uczestników tegorocznego konkursu, przeznaczonych jest 500 nagród a więc przede wszystkim: piękny samochód — limuzyna, wycieczki zagranicę okrętami, nowoczesne superheterodyny, aparaty fotograficzne i wiele innych cennych i pożytecznych przedmiotów.

Konkurs jest dostępny dla tych wszystkich, którzy będą abonamentami Polskiego Radia w czerwcu, lipcu i sierpniu. Szczegóły Wielkiego Konkursu Letniego ogłoszone wkrótce zostaną za pośrednictwem afiszów mikrofonu i prasy.

### Mikrofony Polskiego Radia na międzynarodowych zawodach hippicznych

Ewenementem sezonu letniego stolicy są doroczne Międzynarodowe Zawody Hippiczne, gromadząc na Stadionie Wojska Polskiego w Łazienkach najlepszych jeźdźców z różnych państw. Polskie Radio wprowadza stałe do swych programów tę imprezę, aby dostarczyć radiosłuchaczom ciekawych wrażeń. W roku bieżącym nadane zostaną dwie transmisje w dn. 3 czerwca Konkurs Armii Polskiej o godz. 18.50 i dn. 6 czerwca Nagroda Polski — Puchar Narodów o godz. 17.30. Sprawozdawcą będzie p. Tadeusz Daszewski.

### Radio na Targach Paryskich XIV międzynarodowy salon radiowy

W Targach Paryskich co roku bierze udział wszystkie większe firmy radiowe. W roku bieżącym dział radiowy przedstawia się wyjątkowo imponująco. Gromadzi on 220 wystawców, których stoiska zajmą 8.000 mtr. kw w pięciu ogromnych halach, specjalnie przygotowanych do pokazu radiowego. Wobec zbliżającego się okresu Wystawy Paryskiej taki „przeгляд przemysłu radiowego ma

## Rady dla osób

### zamierzających budować własne domki lub wille

W tych dniach wyszła z druku, nakładem księgarni Wilaka w Poznaniu, książka L. Wybieralskiego p.t. 20 domków w cenie od 2 — 30 tysięcy złotych.

Książka ta to doskonały poradnik dla osób zamierzających budować własne domki lub wille. Autor podaje krótkie wskazówki dotyczące spraw budowlanych, specjalnie porusza sprawy: działki, placu budowy, kosztu budowy, fundamentów, ścian, kominów, lacy, podług, dachów, ogrzewania, prac malarskich i przepisów budowlanych itd.

Większą część książki zajmują rysunki i plany 20 domków od skromnych jednoizbowych aż do luksusowych piętrowych z równoczesnym podaniem kubatury i opisaniem poszczególnych domków. Książka zawiera 45 ilustracji. Niska cena (2,5 zł) ułatwia nabycie jej każdemu. Radzimy niebawem w najbliższej księgarni ją nabyć.



## Zmiany godzin

urzędowania w biurze obwodowego powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie

Zarząd obwodowego Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w biurze Obwodowego Powiatowego L.O.P.P. godziny urzędowania po południu zostały skasowane na okres miesięcy letnich.

Wobec tego biuro Obwodowego Powiatowego L.O.P.P. od dnia 1 czerwca r.b. jest czynne od godziny 9-iej do 15-iej, w soboty zaś od godziny 9-iej do 13,30. W niedziele i święta biuro jest nieczynne.

znaczenie szczególne. Salon radiowy na Targach interesuje wszystkich zarówno sprzedawców radiowych, fachowców-konstruktorów, jak i laików, gdyż przystępnie i w formie niezwykle estetycznej przedstawia wszystkie gałęzie przemysłu radiowego. Zwiedzający znajdują tam wszystko cokolwiek nowego dała technika w zakresie radia. (CPC)

### Państwa europejskie bez radiostacji

Mimo ogromnego rozwoju radiofonii są jeszcze w Europie państwa, a właściwie państewka, nie posiadające dotychczas własnych radiostacji. Sąto: Andorra mała republika w Pirenejach, Księstwo Liechtenstein, Monaco i republika Santa Maria. Księstwo Liechtenstein nie dawno podało do wiadomości Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, iż w najbliższym czasie zamierza uruchomić radiostację o mocy 2 kw w antenie i ma być zorganizowana na wzór radiostacji szwajcarskich.

ŚWIEŻOŚĆ CIAŁA-TO POWODZENIE  
POWODZENIE OSIĄGNIĘSZ STĘPIJĄC.

PUDER POTU SUDORYN Ap. Kowalski

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Ulubienica wszystkich niezrównana w przepięknym filmie miłosnym p. t.

Pałac we Flandrii

W rolach głównych: Marta Eggerth, Paul Hartman  
Georg Alexander

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Wielki film lotniczy z udziałem wybitnych artystów amerykańskich na wysokości 3000 metrów p. t.

R 107 wzywa pomocy

Wspaniale popisy lotnicze w r. gł. Judith Barrett  
William Hall

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Zaj Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.